

Z. Ziolkowski



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane [czasopismo społeczne poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.
Abonament roczny 5,— zł. Cena numeru 50 groszy.

Komitet Redakcyjny „Strażnicy Bałtyckiej”

Prof. St. Piwowarczyk, pplk. rez.

Prezes General. Mielżyński, pulk. rez.

Dyr. Józef Goga, kpt. rez., prezes Okr. P. i W.

Dr. B. Śliwiński, pulk. rez.

Dyrektor Poszwiński

Dyrektor Grobelny, prezes Izby Rzem.

Dyrektor Angustyński

Dyrektor K. S. Krótki

Dr. Jakobson, major rez.

Inż. Domański, członek Zarządu Dziel. P. i W.

Major rez. Drouet, prezes Kola Of. Rez.

Dr. W. Kalicki, adwokat

Prof. Dr. Jan Zwierzański

Pulk. rez. Wizimirski

Major rez. W. Czarliński, prezes Zw. Of. Rez. O. K. VIII.

Leon Matuszewski, sekr. okr. Pow. i Woj.



Prenumerata

roczna:

w kraju 5,— zł.
za granicą . . . 1,50 dol.

kwartalna:

w kraju 1,50 zł.

Numer pojedynczy
50 groszy.Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:

1 strona 50 zł.
1/2 strony 30 „
1/4 „ 20 „
1/8 „ 15 „Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 29. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

TREŚĆ: Czy nowy zamach na Pomorze? — Pomorze. — Zamek pokrzyżacki w Bierzgowie. — Dzień Święta Żołnierza. — Pamięci zmarłych działaczy pom. — Sen Jakóba. — Dział Oficerów Rezerwy. — Dział Urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków. — Z życia Tow. Powstańców i Wojaków. — Różne wiadomości. —

Od Wydawnictwa i Redakcji.

Pomimo trudnego położenia materialnego w jakim nasze Wydawnictwo się znajduje, staramy się wszelkimi siłami, aby „Strażnicę Bałtycką“ tak pod względem zewnętrznego wyglądu, jako też co do jej treści i objętości postawić na wysokim poziomie. Po krytycznym dla nas mieciącu wrześniu, który spowodował spóźnione wydanie numeru 9., niniejszy numer wychodzi już w czasie normalnym, a w dodatku upiękaszony ozdobną okładką, wykonaną przez p. Zygmunta Ziółkowskiego, nauczyciela rysunków gimnazjum humanistycznego w Wąbrzeźnie. Sądząc, że Czytelników ucieszy i zadowoli obecny wygląd okładki, wyrażamy p. prof. Ziółkowskiemu serdeczne podziękowanie za pomysły rysunek, wykonany dla nas bezinteresownie i nadesłany z własnej inicjatywy.

Jestto najlepszy dowód, że posiadamy przyjaciół wszędzie tam, gdzie idea obrony Państwa i przysposobienia wojskowego, nie jest obca i że apel nasz wystosowany do Czytelników w ostatnim numerze nie pozostał bez echa.

Również dowodem zrozumienia naszych dążeń są nadesłane nam liczne artykuły i sprawozdania, oraz fotografie, upiększające nasze czasopismo. Niestety musieliśmy odłożyć kilka artykułów i fotografii do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Odnośnie do poparcia materialnego przez uregulowanie zaległych rachunków za ogłoszenia i prenumeratę, okazali nasi dłużnicy w pewnej części należyte zrozumienie, jakkolwiek większa ich część nieco opieszale wywiązuje się z swych zobowiązań. Do ostatnich zwracamy się wobec tego ponownie o rychłe przekazanie należnych nam pieniędzy na konto nasze nr. 206 471 P. K. O. Poznań. Innych bowiem dochodów nie mamy, lecz jedynie zależni jesteśmy od prenumeraty i opłat za ogłosz.

Wojacy! Wam nie jest obojętnem istnienie Waszego czasopisma, dla tego wnosimy do Was serdeczną prośbą, abyście nie tylko sami „Strażnicę“ abonowali, lecz zjednali nam licznych nowych abonentów. Spodziewamy się, że nie odmówicie naszej prośbie, lecz przy każdej sposobności rozpowszechniać będziecie „Strażnicę“

Kiedy wszyscy podamy sobie naszą twardą żołnierską dłoń do współpracy nad rozpowszechnianiem naszej idei i rozwojem naszego czasopisma, będzie wynikiem pracy dla świętej sprawy tem obfitszy.



Ruiny Zamku pokrzyżackiego w Radzynie pow. Grudziądzki.



Fot. M. Ziolkowski

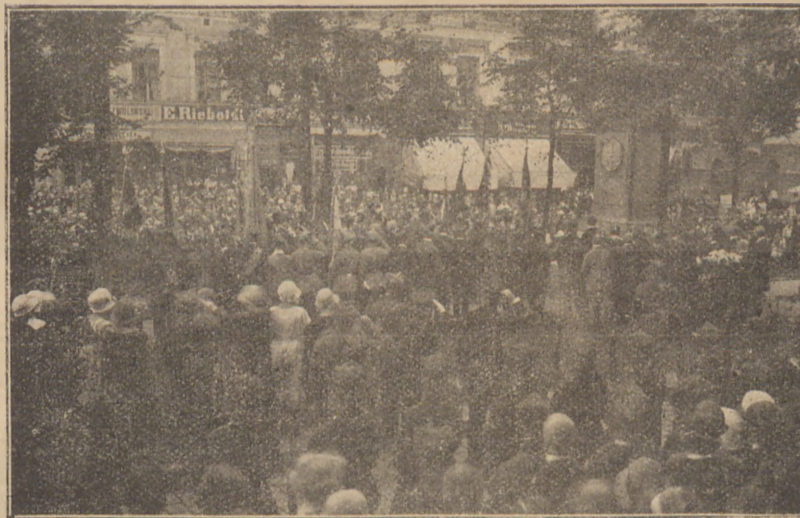
Zamek pokrzyżacki w Bierzłowie Zamku, pow. Toruński.

Poświęcenie pomnika „Nieznanemu Żołnierzowi“ w Grudziądzu.



Fot. prof. Piórczyński.

Delegacje z wiankami w oczekiwaniu odsłonięcia pomnika.



Fot. prof. Piórczyński.

Składanie wieńców przez delegacje u stóp pomnika.



Fot. prof. Piórczyński.

Defilada. Na bliższym planie pomnik „Nieznanego Żołnierza.“

Wielka Pantomina „Kościuszko pod Racławicami“

odbyła się w Grudziądzu w dniach 1, 2, 3, 8 i 9 sierpnia br. na cele L. O. P. P.



Komitet Pantominy „Racławice“.

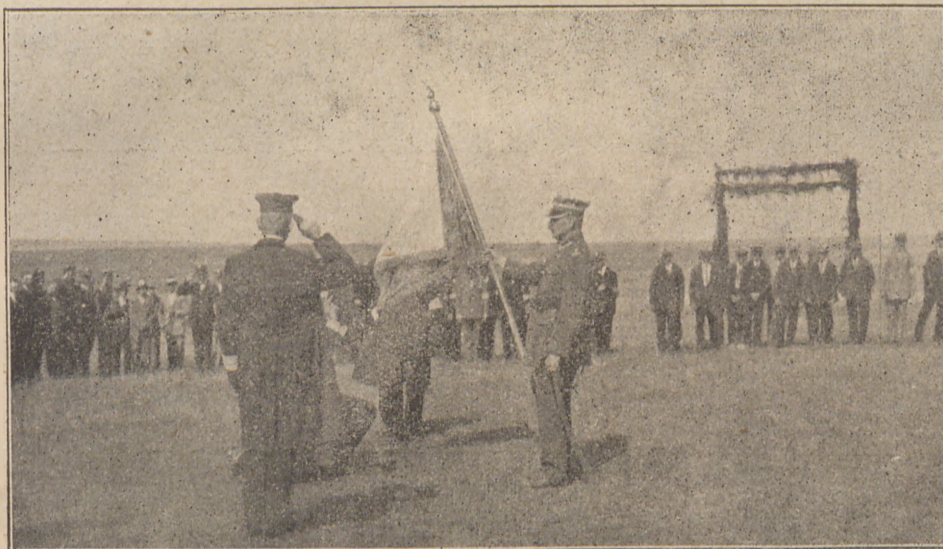


Kosynierzy z Pantominy „Racławice“.

Poświęcenie sztandaru Towarzystwa Pow. i Woj. w Zarnówcu na Kaszubach.



Przemówienie prezesa generalnego pułk. hr. Mielżyńskiego.



Przysięga i wręczenie sztandaru.



Defilada Powstańców i Wojaków.



Poświęcenie tablicy pamięci funkcjonarjuszów Policji Państwowej, poległych na posterunku w Głównej Komendzie w Warszawie, które się odbyło dnia 21. września br.,



Fot. M. Fuks.

Pomnik wdzięczności Ameryce,
wystawiony w ogródku Hoovera w Warszawie dla wyrażenia wdzięczności Ameryce za pomoc udzieloną dzieciom polskim w czasie wojny.

Czy nowy zamach na Pomorze?

Baczność Powstańcy i Wojacy!

Każdy z nas wojaków wie, że obecnie zbiera się w szwajcarskiem miasteczku Locarno konferencja ministrów spraw zagranicznych najpotężniejszych państw Europy: Anglii, Francji, Włoch, Polski, Czechosłowacji, Belgji i Niemiec.

Ministrowie tych państw mają radzić nad zabezpieczeniem pokoju w Europie, nad tak zwanym „paktem reńskim“, gwarantującym pokojowe współżycie Francji i Niemiec, nietykalność linii Renu. Wiemy również doskonale, że Polska związana jest z Francją ścisłym sojuszem wojskowym, gwarantującym nietykalność granic i wzajemną pomoc orężną w razie napaści na jedną ze stron wspólnego wroga — Niemca.

Wiemy również dobrze, że Anglja radaby ugruntuować pokój, ale tylko złudny, kosztem Polski, mianowicie pozwolić Niemcom w ten czy inny sposób odebrać nasze zachodnie ziemie, przyznane Polsce przez traktat Wersalski. Socjalistyczna Francja też radaby była, gdyby Polska na punkcie Śląska, Poznańskiego i Pomorza z Kaszubami wykazała więcej „wrozumiałości“ i poświęciła te rdzennie polskie kraje dla mrzonki pokoju, oddając je na pastwę naszego odwiecznego wroga. Biorąc powyższe pod uwagę, dziwnie brzmią ostatnie wiadomości podane przez różne dzienniki z różnych źródeł, że oto na Litwie utworzyły się jakieś tajne organizacje, mające na celu dążenie do połączenia się z Polską, do wysłania do Polski delegacji z prośbą o wcielenie Litwy do Polski.

Każdego z nas te wiadomości mile polechtały, dla każdego wydaje się ta myśl Litwinów zdrową i naturalną na wielowiekowe współżycie przed rozbiorami, na geograficzne położenie i ekonomiczne rachunki. Ale tę myśl, która powstała tak nagle, po tylu dowodach niedawnych zlej woli Litwy w odniesieniu do Polski, trzeba dokładnie rozważyć i nie poddawać się łatwo pokusom, jakkolwiek może dogodzającym nam pod wielu względami. Locarno i Litwa z Kłajpedą! Dążenie Niemiec do odebrania nam dostępu do morza przez

Pomorze i takiż dostęp przez ewentualne połączenie z Polską Litwą i Kłajpedę! A czas, w którym ta myśl powstaje? Czy ten zbieg okoliczności nie jest dość zagadkowy i wiele dający do myślenia?

Wszak Anglja jak wiadomo przez usta Mac Donalda niedwuznacznie wypowiedziała zdanie, że podział Śląska to wielka krzywda dla Niemiec; a jego następcy radziby kosztem Pomorza choć narazie zlagodzić Niemcy i odciągnąć je od Rosji, a zbliżyć do państw zachodnich. Ale cóż, kiedy Niemcy nie uspokoją się dopóki nie dostaną na wschodzie tego co stracili na wojnie t. j. części ziem polskich, a tu na przeszkodzie podpisy na Traktacie Wersalskim, gwarantujące obecny stan rzeczy. Co z niemi zrobić? Jak wyjść z fatalnego położenia, gdyż bądź co bądź, każdy rozumie, że takie państwo, jak Polska, bez dostępu do morza istnieć nie może. I to zjawiają się niewiadomo skąd pogłoski o dążeniu Litwy do dobrowolnego połączenia z Polską.

Wojacy! Wszak dobrze pamiętamy ten nasz ruch żywiołowy i nasze protesty, uchwalane wszędzie, i skierowane przeciwko zakusom niemieckim. Otóż powtarzamy raz jaszczce, że nigdy i nikomu nie pozwolimy frymarzyć naszą ziemią świętą, którą potrafilimy, jako skarb największy, pomimo prześladowań i ucisku niemieckiego, dla Polski zachować!

Sądźmy, że Litwa weźniej czy później do nas się przyłączy i przyjmie ją, tę dla nas drogą siostrzycę, z otwartymi ramionami; to samo zrobimy z Gdańskiem, gdy nareszcie przejrzy, otrząsnąwszy się z hypnozy berlińskiej; ale Pomorza i Kaszub nie oddamy nikomu i nigdy, choćby za największe skarby na świecie. Bo my — Polaki som!

A więc baczność, wojacy!

Grudziądz, 7. października 1925 r.

Inż. K. Domański.

GRZECH ZIOŁKO.

POMORZE.

Dolny bieg Wisły i brzeg morski po obu stronach jej ujścia już w zaraniu dziejów należał najniewątплиwiej do państwa polskiego. Nietylko za Bolesława Chrobrego, ale i później znacznie, za Bolesława Krzywoustego, tworzyło Pomorze składową część Polski. Wkrótce po podziale kraju w r. 1131 między zynów tego ostatniego, przyjsé miało Pomorze pod władze książąt polskich z rodu Gryfitów, którzy już w wieku XV. poddać się musieli przemocy niemieckiej. Al ta nowa władza wkrótce słabnąć zaczęła, gdy ed Grunwaldem złamaną została potęga krzyżacka. Pragnąc dostać się pod berło polskie, mieszkańcy miast pruskich wraz ze szlachtą utworzył „Związek jaszczurczy“, który wyraźnie dążył do wyłamania się z pod władzy krzyżackiej. Wreszcie po 13 let-

nich bojach na zasadzie traktatu toruńskiego (1466) Jagiellończyk stał się panem gdańskiego Pomorza; otrzymał deltę wiślaną i wybrzeże Bałtyku.

Odtąd ten szmat ziemi został przy Polsce, jej bezsprzeczną własnością i dzięki temu właśnie tu tejsza ludność polska została ocaloną od wynarodowienia.

Pod berłem polskiem ziemia ta rozkwitła w sposób dotychczas niebywały. Opieka potężnego państwa tj. Rzeczplitej Polskiej, zabezpieczała kraj od ustawicznie powtarzających się poprzednio wojen, zamieszek i spustoszeń. — Gdańsk wyrósł na wielkie i bogate miasto, a handel jego stał się znany w całej Europie. Był on dla ówczesnego świata równorzędny Nowemu Yorkowi i Londynowi. Banderą Gdańska, dwa krzyże białe

okryte koroną polską w polu czorwonem, powiewała na Bałtyku i aż hen na dalekich zachodnich i południowych morzach. Szybko rozwinął się handel gdański z Holandją, trafił aż do Portugalji, Hiszpanji i nawet Turcji; wzmógł się szczególnie z Anglią i Francją. Szły przez Gdańsk wyroby przemysłu angielskiego, głównie sukna; szły tedy do Anglii zboże, mąka oraz drzewo polskie sosnowe i dębowe, wkrótce wyłącznie niemal używane przez flotę brytyjską do budowy okrętów wojennych.

Z Francji dostarczał Gdańsk Polsce wina, oliwy, jedwabie — dostarczając jej w zamian za to zboże, drzewo i płótna polskie.

Sród takich warunków obroty handlowe gdańskie pod panowaniem polskim potęgniały raptownie. Jeden tylko Amsterdam mógł równać się wówczas z polskim Gdańskiem jako ogniskiem wszechświatowego handlu zbożowego.

Wszystko to zmieniło się od daty pierwszego rozbioru Polski. Całe prawie Prusy Królewskie zagarnięte zostały wówczas przez Fryderyka II. Gdańsk został wprawdzie narazie portem polskim, ale zduszony komorami pruskimi zaczął ubożeć i więdnąć. Po upływie dwudziestu lat reszta kraju przeszła pod panowanie Prus. Krótki okres zwycięstw napoleońskich nie na długo ustalił nowe stosunki.

W r. 1815 utworzona została prowincja pruska, którą w r. 1878 podzielono na Prusy Wschodnie i Zachodnie. Te ostatnie nazywano do niedawna Prusami Królewskimi choć granice ich zupełnie odpowiadają granicom Prus dawniejszych.

Pomorze należy do pasa Wyżyn Północnych, wznoszących się przeciętnie od 100—200 m. nad poziom morza.

Najwyższem u nas wzgórzem jest Wierzyca (331 m.) pomiędzy Kościerzyną i Kartuzami (ziemia kaszubska).

Piaszczysty w stronach południowych ma kraj gleby żyzne, gliniaste na swoim zboczu północnem.

Lasów jest już niedużo. Jedynie t. zw. Puszcza Tucholska (właściwiej Bory Tucholskie) tworzy tu obszar lesisty rozciągający się na przestrzeni około 100 klm. z północy ku południowi.

Pod względem stosunków narodowościowych miało Pomorze do niedawna naogół charakter mieszany polsko-niemiecki. Żywioł niemiecki może niekiedy przeważał — a było to rezultatem polityki germanizacyjnej, rozpoczętej już dawniej za czasów krzyżackich, a prowadzonej przez rząd pruski zapamiętale, z wielkim nakładem pracy i kosztów od daty pierwszego rozbioru. Ale Pomorzanie już w bardzo odległych czasach miał zawsze pełną świadomość rdzennej polskości tej dzielnicy, czego dowodem są pamiętne słowa po-

słów polskich, wypowiedziane w r. 1466 podczas rokowań z krzyżakami:

„Przytaczamy i twierdzimy, że Pomorze, ziemia chełmińska i michałowska od wieków wiecznych, samego ich początku założone zostały i naród polski — pierwszy zaczął je zamieszkiwać i uprawiać, pierwszy zajął je, uprawił i zaludnił, osady i wsie uczynił grodami, a miastom i wsionom, rzekom, grodom, obszarom i lasom nadał granice, postać, uroczyska, nazwiska, przezwiska i miana, po dziś dzień trwające według właściwości języka polskiego; ziemie zaś te podziś dzień naród, plemień i język polski zaludnia i zamieszkuje“.

To samo można i dziś powiedzieć.

Niemcy byli tu tylko żywiołem napływowym. Bo zaraz po zagarnięciu tej dzielnicy Fryderyk II. zaczął wywłaszczać ziemian polskich, korzystając z każdej nadającej się sposobności. Jednocześnie zaś sprowadził urzędników i kolonistów niemieckich, których zadaniem było zniemieczyć kraj w jak najkrótszym czasie. Osadzone zostały w ten sposób przez kolonistów brzegi Wisły poniżej Torunia, udany został przedewszystkiem pokost niemiecki miastom i miasteczkom dawniej posiadającym typ czysto polski.

Lecz oto szły zdarzenia za zdarzeniami.

Morderecy apostoł Pomorza — powalony, zdradliwy krzyżak — zmarniał, groźny cesarz — upadł, a bezbronna Polska, kopana butem prusaka, dawnego swego sługi i lennika, staje w glorii odkupienia i zmartwychwstania.

Bóg miłosierny i sprawiedliwy dał nam oglądać, jak się rozpadła w proch i pył „krzyżacka zawierucha“ — a ten wyrok Boży — to litościwa odpowiedź na nasze przysięgi z Roty:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy.
Polski my naród, polski lud
Królewski szcep piastowy.

Nie damy, by nas zniemczył wróg
Tak nam dopomóż Bóg!“

Jeżeli gdzie na ziemiach polskich, to właśnie tu nad szarą falą Bałtyku winien potężnie grzmieć śpiew Roty — tak potężnie, by zlał się w zgodny akord z rykiem morskiej fali, z szumem pomorskich lasów i z pieśnią kaszubskiego ludu.

Potężny nasz śpiew, odbity od brzegów burzynowego morza i gdańskich wież niech rozejdzie się po całej Polsce, po całym świecie, stwierdzając, że ten brzeg — to nasz brzeg, to wiślane ujście — nasze, ten pomorski lud — to polski lud. A ziemia?

Nie damy jej sobie nigdy wyrwać — Tak nam dopomóż Bóg! —

TAD. Z-SKI.

Zamek pokrzyżacki w Bierzglowie pod Toruniem.

Pociąg kolejki kursującej między Toruniem a Unisławiem mknął wśród jesienią zabarwionego lasu. Niebawem mineliśmy Barbarki, małą stacyjkę, położoną wśród wysokich drzew, na której z wyjątkiem niedziel i świąt pory letniej niema prawie żadnego ruchu. Przez okno mego prze-

działu wkradaly się ciepłe smugi promieni słonecznych, a oku przedstawiał się piękny widok krajobrazów, zmieniających się jakby na filmie nieskończonej długości.

Po prawie godzinnej podróży stanęliśmy na stacji „Bierzglówek“, a właściwie Bierzglowo-Za-

mek, lub w wyrażeniu okolicznem „Zamek“. Ruszyliśmy niebawem w stronę zabudowań dominujących, aby po kilku minutach stanąć przed bramą wjazdową zamku pokrzyżackiego, zamienioną obecnie na śpichlerz miejscowego majątku, lecz utrzymaną w pierwotnej postaci (Fotografię bramy podajemy w dziale ilustrowanym niniejszego numeru. — Red.)

Zanim przystąpię do opisanego obecnego wyglądu zamku, przytoczę kilka szczegółów z jego przeszłości:

Nazwa zamku brzmiała pierwotnie Birgelaw, Birgelow, później Bierzłowo Małe, Klein Birglau, Schloss Birglau i Hof Birglau.

Zamek bierzgłowski był rezydencją komtura zakonu krzyżackiego. Okresu założenia wymienionego komturstwa zbadać obecnie nie można, gdyż brak odnośnych dokumentów. Pewnem jest atoli, iż „Zamek“ istniał już przed rokiem 1263. Konwent rycerzy składał się prawdopodobnie z 12 braci rycerzy i 6 duchownych. Ogółem rządziło w Bierzłowie Zamku między rokiem 1270 a 1415 kolejno 19 komturów, a władza komtura bierzgłowskiego rozciągała się na kilkanaście okolicznych miejscowości. Należały też do komturstwa bierzgłowskiego obszerne bory.

Po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem przyłączono obwód komturstwa bierzgłowskiego do komturstwa toruńskiego, pozostawiając w Bierzłowie Zamku zawiadowców. W późniejszych latach oddano zamek wraz z przyległym obszarem w dzierżawę.

Czasy się zmieniły. Z komturów i rycerzy krzyżackich pozostał tylko proch. Zamek właściwy w znacznej części się nie zachował, aczkolwiek dość dużo pozostało z niego do dzisiejszego dnia.

Stanąwszy przed czteropiętrową bramą zamku, udaliśmy się na pierwsze podwórze, okolone z lewej strony dobrze utrzymanym murem długości 50 metrów, gdzie znajdują się stajnie oraz

drugi mur z bramą wewnętrzną w stylu gotyckim, oddzielający pierwsze podwórze od dziedzińca. Nad bramą wewnętrzną widnieje płaskorzeźba, przedstawiająca ucieczkę św. Rodziny do Egiptu a nad nią nieczytelny już napis. Za bramą znajduje się dziedziniec z zamkiem, częściowo starym, a w większej części nowszym, służącym obecnie za mieszkanie dla dzierżawcy majątku. Z okien zamku w kierunku południowym przedstawia się oku miły widok sinych borów niziny bierzgłowskiej, zwanych przez lud „holendrami bierzgłowskimi“.

O zamku bierzgłowskim krążą w danej okolicy różne legendy, z których przytoczę najgłośniejszą. Otóż podobno w podziemiach zamku znajduje się ma wejście do ganku podziemnego, prowadzącego aż do zamku pokrzyżackiego w Toruniu. Ganek zbudowany został przez braci komturów krzyżackich, rezydujących w Toruniu i Bierzłowie, którzy — mając ze sobą sprzeczkę — przysięgli nie spotykać się więcej na ziemi. Kiedy po latach, skrucha przemogła nienawiść i bracia zatęskniwszy za sobą — chcąc się spotkać przed śmiercią — postanowili, zostawszy wierni przysiędze, spotkać się zamiast na ziemi w podziemnym ganku. Ile w tej legendzie prawdy, trudno zbadać.

W zamku bierzgłowskim znajdować się miały podobno do niedawnego czasu cenne zabytki starożytności, stanowiące niezmierną wartość historyczną, które jednakowoż przez jednego z dawnych dzierżawców zostały zabrane. Prócz tego jeden z późniejszych administratorów majątku kazał wyciąć prastare dęby znajdujące się przy drodze do Torunia i jakoby wskazujące jej kierunek.

Nasyćwszy się widokiem resztek starego zamku i zwiedziwszy tak miły zakątek udaliśmy się w drogę powrotną, aby się znaleźć za kilka chwil ponownie wśród gwaru miejskiego.

Dzień Święta Żołnierza i Uczczenia Poległych.

„Boże Najświętszy na Chrystusa rany“
 „Świeć wiekniście nad braćmi zmarłymi“
 „Palmą męczeństwa uwieńczyli skromie“
 „I nam wolności otworzyli bramę“.

(Z Hymnu Narodowego).

Na placu ćwiczeń wojskowych w Grudziądzu rano w dzień 15. sierpnia br. o godz. 9-tej rozpoczęła się ceremonia Święta polskiego żołnierza.

Pośrodku placu był urządzony ołtarz polowy, bogato przybrany zielenią, przy którym proboszcz garnizonowy ks. Major Łęga odprawił solenne nabożeństwo. W prawo były uszeregowane Towarzystwa przysposobienia wojskowego, mając Wojaków i Powstańców na prawem skrzydle z swoim komendantem p. Sempiańskim na czele.

Przed ołtarzem stało grono oficerów. Niestety sam bohater Święta Żołnierza Polskiego był dość skromie reprezentowany, bo tylko przez kilka kompanji, ponieważ cały prawie garnizon był w tym dniu nieobecny, z powodu bytności swej na manewrach. Kiedyśmy się modlili i świętowali, sam bohater uroczystości, nasz kochany szaraczek,

żołnierz polski, służył swej Ojczyźnie na innem miejscu może gdzieś zapylony, zmęczony i łaknący, idąc lub jadąc na armacie, koniu, lub uginając się pod ciężarem pochodowego rynsztunku, dybał po drogach, polach i lasach.

Po mszy św., która zakończyła się krótkim okolicznościowym kazaniem ks. Łęgi. Wszystkie stowarzyszenia, obecny korpus oficerski i zebrana publiczność udała się na plac 23. stycznia, gdzie miała się odbyć uroczystość odsłonięcia tablicy-pomnika „Nieznanemu Żołnierzowi“.

Wojsko, oficerowie, licznie zebrana publiczność, otoczyła gazon skweru, na środku, którego wznosił się przedmiot stanowiący oś uroczystości.

Uroczystość odsłonięcia tablicy wobec delegacji z wiankami, stowarzyszeń, publiczności i władz, zainaugurował oficjalnie przedstawiciel władzy w Grudziądzu prezydent miasta p. Włodek.

W długim, treściwym przemówieniu, wspomniawszy o zasługach Polskiego Żołnierza, nawoływał do wytrwania w dalszej walce z wrogiem.

„Niech żyje Polska, Cześć poległym“.

Huk salwy z kilkuset karabinów rozdarł powietrze, odbijając się kilkakrotnie echem od gmachów i w załamach pobliskich ulic.

Zasłona zaczęła się powoli opuszczać.

Oczom widzów przedstawił się pomnik, tablica pamiątkowa poświęcona Nieznanemu Żołnierzowi, poległemu za Polskę, a u góry na niej symbol naszej Niepoległości-Orzeł Biały.

Wzór i głowa tutejszego kapłaństwa, ks. Dziekan Dembek, dokonał poświęcenia, wspomniawszy wpierw, że dziś oddajemy głęboką cześć naszemu poległemu żołnierzowi, który swe życie oddał na to, abyśmy pozostali przy życiu, tem lepiej mogli rozwijać i podtrzymywać te świętości, w obronie których zginął.

„Niech krew przelana przez poległych w obronie wolności naszych współbraci stanie się cemen-

tem spajającym ich z nami... i my nie damy ziemi“. Temi słowami, wypowiedzianymi przez p. pułkownika Krystynusa, które wywołały jakoby duchowy poklask zebranych, zakończyła się ceremonia odsłonięcia. Tutaj delegacje kolejno zaczęły składać wieńce u stóp pomnika.

Całą uroczystość zakończono defiladą wojsk. Długo jeszcze potem, tłumy ciekawych tłoczyły się koło pomnika, kolejno podchodząc i ustępując innym miejsca.

Po obiedzie koleżeńskim, wydanym przez Towarzystwa przysposobienia wojskowego, odbyły się zawody strzeleckie i sportowe.

Zdjęć z wybitnych momentów dokonał p. prof. Piórczyński którymi ilustrujemy niniejsze.

Z. Dobrowolski.

Pamięci zmarłych działaczy pomorskich.

Sp. Izydor Gulgowski.

Zgon Izydora Gulgowskiego oznacza dla Pomorza ciężką, niepowetowaną stratę, otwiera bowiem w szeregu naszych działaczy społecznych lukę tem dotkliwszą, że przedwcześnie, w sile wieku zabiera Pomorzu jednostę pełną energii i umiłowania sprawy.

Sp. Izydor Gulgowski urodził się 4 kwietnia 1874 r. w Iwicznie (pow. starogardzkim). Po ukończeniu studjów seminaryjnych został nauczycielem w Dzierżaninie (pow. kartuskim), później w Konarzynie (pow. kościerskim), wreszcie, w roku 1898, został przesiedlony na własne życzenie do Wdzydz, ubogiej, opuszczonej wioski rybackiej, która miała się stać terenem jego owocnej działalności społecznej.

Wkrótce po przybyciu do Wdzydz zaczął się zajmować ludoznawstwem kaszubskim. Owocem tej pracy było przede wszystkim jedyne w Polsce muzeum wiejskie mieszczące się w zakupionej przez sp. Gulgowskiego starej chacie we Wdzydzach. Zebrane tu wzory stuki ludowej pobudziły go do wznowienia zapomnianego przemysłu ludowego. Na tem polu położył zmarły wielkie zasługi, organizując we Wdzydzach hafciarstwo domowe, które, wzorowane na starych haftach kaszubskich, oryginalnością swych wyrobów wslawiło Kaszuby u swoich i obcych.

Po raz pierwszy na szerszej arenie pojawiły się hafty wdzydzkie na wystawie pracy kobiet w Kaliszu, w r. 1909, gdzie otrzymały najwyższą nagrodę — złoty medal.

Zrzekłszy się w r. 1911 posady nauczycielskiej sp. Gulgowski poświęcił się w zupełności propagandzie przemysłu ludowego. W tym okresie odbyły się wystawy w Królewcu, Berlinie, Gdańsku

Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Tczewie itd., na których hafty kaszubskie z pracowni wdzydzkiej wzbudziły ogólne zainteresowanie. Popyt na hafty wzmógł się tak dalece, że w tym dziale pracowało krótko przed wybuchem wojny 150 dziewcząt.

Sp. Gulgowski uruchomił także pracownię plecionek, a w jesieni 1913 r., gdy straszna powódź nawiedziła Hel, niszcząc dobytek ludności rybackiej, zorganizował pracownię koronkarską „filetu“. W tej pracowni zdołał wyszkolić 40 kobiet, gdy w pełni pracy organizacyjnej zaskoczyła go wielka wojna, zabierając go na front.

Wróciwszy z frontu i ujrzawszy dzieło tyloletniej pracy niemal w gruzach, zgłosił się w roku 1920 jako oficer do wojska polskiego. Niebawem Ministerstwo Oświaty zleciło mu stworzenie szkoły gospodarczo-przemysłowej w Kościerzynie. Mimo trudnych warunków stworzył szkołę i piastował do końca r. 1922 urząd dyrektora. Dawne umiłowania ludu kaszubskiego skłoniły go do powrotu nad brzegi jeziora Wdzydzkiego, i tu kilkoletnią mozolną pracą wskrzesił do nowego życia zmarły podczas wojny przemysł ludowy.

Hafty kaszubskie pojawiły się znowu na wystawach — w Poznaniu, Sopocie, Warszawie (2 razy), Toruniu, Grudziądzu i w ub. miesiącu w Gnieźnie. W Grudziądzu i Gnieźnie odznaczono hafty wdzydzkie złotym medalem, odznaczenia te przyniosły złożonemu ciężką niemocą organizatorowi naszego przemysłu ludowego pewną pociechę narówni z pewnością, że dzieło jego zostanie podjęte przez żonę, która we wszystkich poczynieniach zmarłego była mu wierną pomocnicą.

Niech ta ziemia kaszubska, której poświęcił swe pracowite życie, będzie mu lekką!

| | | | | |
|--|--|---------|--|--|
| | | NOWELA. | | |
|--|--|---------|--|--|

BOLESŁAW PRUS (Aleksander Głowacki).

Sen Jakóba.

Ciekawym typem do niedawnego czasu był mój osobisty przyjaciel, pan Jakób Kapłon, obecnie młodzieniec bardzo elegancki, noszący londyńskie faworyty, paryskie rękawiczki, warszawskie kamasze, używający wyłącznie berlińskich mebli i głośno utrzymujący, na podstawie doświadczeń z płaskim zwierciadłem, że najpiękniejszych mężczyzn dostarcza światu szereg semicki.

Nie możemy bliżej oznaczyć daty i miejsca urodzenia naszego bohatera, okoliczności te bowiem są głęboką tajemnicą. To tylko jest niezawodnym, że w czasie spisu wojskowego na rok pański 1869 Jakób urodził się w Pińczowie i miał lat siedemnaście, zaś na rok pański 1870 ujrzał światło dzienne w Kocku i liczył dwadzieścia sześć wiosen z góry.

Początkową edukację pobierał w domu ojca, właściciela sklepu galanteryjno-korzennego, w którym z przedmiotów galanteryjnych znajdowały się: trzy pudelka guzików, tuzin skórzanych pasków i dwie pary filcowych butów; z korzeni zaś: pół beczki śledzi i kilka pudów mąki.

Nusym Goldwaser, biedak, któremu żona raz na tydzień dawała koszerne mięso i rybę, a raz na rok około Bosaków robiła podarunek z bliźniąt, wykładał Jakóbowi arytmetykę na pieczonym grochu i historię ludu izraelskiego z książek hebr. tytułowanych i oprawianych w Józefie Ordynackim. Od szóstej rano aż do chwili, w której zgłoduśniały belfer zjadł wszystek groch i skutkiem tego dostawał boleści, Jakóbek wespół z kilku kolegami słuchał matematyki; resztę dnia zajmowała historia.

Te ostatnie lekcje odbywały się z szczególnymi ceremoniami.

Przedewszystkiem nauczyciel zdejmował swój wotowany żupan i poprawiał na głowie myckę, która zapewne skutkiem wieloletniego sąsiedztwa z mózgiem Nusyma okazywała bardzo wyraźne ślady skamieniałości. Następnie otwierał książki i ustawiał wzdłuż stołu swoich uczniów, zimą i latem ubranych tylko w długie koszule. Następnie dolny skraj każdej koszuli wsadzał za kołnierz, po której to operacji grupa uczących się bachurów nabierała podobieństwo do oddziału szkockiej piechoty podczas marszu odwrotnego.

Po dopiero tych przygotowaniach następował wykład wszelkiej mądrości tego świata, polegający na odczytaniu płacziwym głosem Talmudu przez wszystkich uczniów razem.

Jeżeli który z nich nie dość donośnie krzyczał, nie dość szybko wymawiał, lub nie dość rzewnie lamentował, wówczas skamieniała krymka nauczycielska bardzo energicznie stykała się z najwybitniejszą stroną podkasanej osobistości ucznia.

Kilkanaście lat tej od rana do nocy trwającej edukacji rozwinęły nie tylko rozum, ile raczej fantazję Jakóba, który z tabliczki mnożenia wiedział wprawdzie, że sześć razy sześć czyni zło ty i groszy sześć, ale za to z literatury talmudy-

cznej wyprowadził wnioski, że bądź-co bądź, on i jego współwynawcy powinni wrócić do Palestyny.

W opinii tej podtrzymywał go zarówno ojciec, któremu handel szedł tępo, jak i jedna ciotka, właścicielka dwu starych koszów, przeznaczonych do roznoszenia jabłek i pierników, jak wreszcie i sam nauczyciel Goldwaser, który prawdopodobnie sądził, że klimat Ziemi Obiecanej mniej od naszego sprzyja przychodzeniu na świat bliźniąt.

Wprawdzie Szaja Kalkulator, wój Jakóba, pokpiwał sobie na groby kamień z emigracyjnych zachcianek ubogiej rodziny ale nikt na to nie zważał. Szaja bowiem miał często nawiedzany szyncezek i dom własny, żył za pan brat ze szlachtą i bodaj czy nawet gdzieś w kącie nie trefił się kielbasą.

Całe życie niewątpliwie zeszloby Jakóbowi na czytaniu Talmudu i rozmyślaniu o Palestynie (o której tylko wiedział, że leży za Warszawą) gdyby nie śmierć Kapłona Ojca, który po szabasie uczuł mdłości w okolicach serca, połowę niedzieli przeleżał w łóżku za perkalową firanką, a od poniedziałku przepisał się na stałego mieszkańca cmentarza, gdzie mu nieutulona w żalu familja postawiła kamienny nagrobek w formie deski do prasowania bielizny, ozdobionej życiorysem zmarłego i wizerunkiem siedmioramiennego świecznika.

Po ukończeniu tej małej rodzinnej uroczystości podeszła matka Jakóba Ruchla, przeniosła się do domu swego brata Szaj, mistrz Nusym został podrabinkiem, sklep sprzedano przez licytację na rzecz wierzyteli, a młodego Kapłona wysłano do stryja, który w Warszawie handlował barchanem, prowadził dom na wielką stopę i w przekonaniu swoich krewnych uchodził za najznakomitszą potęgę finansową w świecie.

Trzy chałaty z których był jeden prunelowy, a drugi jedwabny, dwa pasy, lisia czapka, kaskiet i niski kapelusz z wolającym o pomstę do nieba rondem, para butów zapasowych, para kaffaników z przepisaną liczbą sznurków i parę rubli w kieszeni (nie licząc kilkunastu książek) oto cały majątek, który razem z Jakóbem placząca Ruchla powierzyła Lajbusiowi, odwożącemu do Warszawy gęsi. Ten Lajbuś znał barchanistego stryja i miał zamiar bardzo skutecznie protegować osieroconego synowca; na wyjeździe ułożył nawet stosowną mówkę, w drodze, popędzając biczem ślepa szkapinę, rozszerzył ją i znacznie ozdobił, lecz już na Pradze stracił rezon, a na progu mieszkania bogatego kupca zapomniał nawet języka w gębie.

Wydobyto z niego zaledwie tyle, że stary Kapłon (aj waj) przeniósł się już do ojców, i że ten mizerny, ze świderkowatemi pejsami młodzieniec jest młodym Kapłonkiem, którego on, furman Lajbuś, przywiózł zdrowym i całym pod opieką jasnemu stryjowi na dokończenie edukacji.

Z otwartemi rękoma jasny stryj i jasna stryjenka i jasne rodzeństwo stryjeczne przyjęli sierotę. Lajbuś zjadł przed kuchnią obiad (ugotowany podobno przez chrześcijańską kucharkę) dostał dwa złote za odstawienie „panicza“ i zawiózł jeszcze Ruchli piętnaście rubli, oraz pieczonego indyka. Jakóbek zaś... Ale to strasznie długa historia!

Naprzód bowiem stryjeczna siostra „Zosza“ dziewiętnastoletni aniołek z djabelskimi oczyma, obciąła mu starannie dotąd pielęgnowane pejsy, które według jej słów zgubiły królewicza Absalona. Potem stryjeczny brat, „Władzo“ przemocą zdarł z niego prawowitny garnitur, nie wyłączając kaftanika, i gwałtem przyodził go w krótkie szlacheckie ubranie.

Potem stryjenka Izydorowa dostała spazmów, dowiedziawszy się, że Jakóbek ani czytać, ani pisać nie umie, skutkiem tego stryj Izydor zgodził mu nauczyciela z uniwersytetu za dwa ruble na miesiąc i rozkazał zaraz na drugi dzień lekcje rozpocząć, a na trzeci maszerować do sklepu i obeznawać się ze sztuką sprzedawania barchanu.

Wszystkim tym reformom poddawał się Jakóbek, nie mogąc tylko przystać na dwa poglądy „Władza“ pierwszy z nich stosował się do jedzenia pewnego czerwonego mięsa z musztardą lub chrzanem, drugi zaś polegał na wywyższaniu jakiegoś księcia Bismarka nad cesarza Napoleona, którego nasz Jakób z porcelanowej fajki nieboszczyka Moszka znał osobiście i cenił nader wysoko. Ponieważ oprócz dwóch tych nieskończenie drobnych przykrości życie w domu stryja schodziło Jakóbowi jak po mydle, dziwiono się więc, i nie bez racji, że młodzieniec mizerniał i smutniał coraz bardziej. Jeszcze z nauką osobliwie też reguły procentów pojedynczej i złożonej, szło jako tako, ale zato z siedzeniem w sklepie, ale z towarzyszeniem młodzieży tego co on wieku, nasz Jakóbek żadną miarą pogodzić się niemógł.

— Co tobie jest, ty Jakóbek? — pytał nieraz stryj Izydor.

— Co mnie ma być?... Nie mi nie jest — stale odpowiadał synowiec.

— Jakóbek!... Jakóbek! — mówił pewnego dnia „Władzo“ — ja tobie co powiem: ty mnie jesteś taki jakisz rozmelanchowany, że jabym ciebie wziął do Tivoli, na kankana. Ty pójdziesz?

— Nie. —

— Jego tak smutno z naukowoszezi — objaśniła „Zosza“. Spytaj go Władzu, może on chce do uniwersytetu?...

Jakóbek zamyślił się i po chwili odparł:

— Jabym... jabym chciał wrócić...

— Do Kocka?...

— Nie... do Jerozolimy!

Słowa te, jak błyskawica, oświeciły słuchaczy.

Teraz dopiero przypomniało sobie, że Jakób bardzo często Warszawę nazywał Babilonem, siebie Danielem, a lokal swego stryja dworem Nabuchodonozora. Teraz przypomniało sobie, że tenże sam Jakóbek propagował między chłopcami sklepowymi ideę wyjazdu do Jerozolimy i wypędzenia z niej Turków, o których istnieniu dowiedział się dopiero w ostatnich czasach. Teraz także zrozumiano, dlaczego Jakób tak gorliwie bronił sławy pewnego kasjera, który, zabrawszy pieniądze, drapnął do Ameryki, wiedziano bowiem,

że w umyśle młodego entuzjasty, Palestyna, Ameryka i wszystkie inne części świata, nie wyłączając Paryża i Hiszpanji, tworzyły pewien rodzaj bigosu. Krótko mówiąc, teraz dopiero uznano w Jakóbie propagatora, może być, że nie praktycznej, lecz w każdym razie bardzo wzniosłej idei.

Sława przyjaciela naszego szybko poczęła wzrastać. Naprzód, sklepowi chłopcy od siódmej rano do dziesiątej w wieczór słuchali jego teorii, co bardzo zaniepokoiło najstarszego subjekta, który obliczał, że od czasu agitacji Jakóba dochód dzienny zmniejszył się o kilka rubli. Następnie bardzo wiele osób płci obojej poczęło się zgromadzać w porze wieczornej do lokalu barchanowego kupca, dla nasycenia się wykładami jego synowca, co znowu w jakiś szczególny sposób wpłynęło na podniecenie ruchu kuchennego i powiększenie w tym kierunku wydatków. Wreszcie jak grzmot po błysku, gruchnęła w całym tem zebraniu wieść, że Jakób od teorii postanowił przejść do czynów, że w krótkie najniezawodniej wyruszy przeciw Turkom i że na ten cel odłożył już sześć rubli z pensji, przeznaczonej mu przez stryja.

Aż dotychczas stryj Izydor zachowywał się bardzo spokojnie, lecz gdy mu nosiwoda potłukł konewki, chłopcy po całych nocach hulali po mieście, a sługi po całych dniach naradzały się — wszystko na rachunek rychłego wyjścia do Palestyny, — gdy mu wreszcie najstarszy subjekt (skończony farmazon) podszepnął, że całe towarzystwo na jego koszt myśli odprawić wędrowkę, wówczas stryj Izydor postanowił wyrzec się pozycji biernej i rozsądnie pogadać z Jakóblem.

Gadanie to trwało bardzo niedługo. Stary kupiec jasno a dobitnie wytłumaczył Jakóbowi, że ani on sam, ani jego rodzina wyjeżdżać z Warszawy nie myślą; że pieniądze, jakie ma, zebrał dla siebie i swoich bliskich, nie zaś dla urwisów, którzy chcą się na niepewne hazardy z Turkami puszczać, że wreszcie (co było najważniejsze) pragnie, ażeby Jakób porzucił propagandę, a wziął się do barchanu i do lokcia. Tydzień czasu miał namyślać się agitator nad ostatnim projektem stryja, a po upływie tego terminu obowiązany był albo wrócić za kontuar, albo do Kocka.

Do Kocka... Wyraz ten tak niemiłe zrobił na Jakóbkę wrażenie, jakby mu ktoś kończatem, wyostrzonym, rozpalonym szkłem po sercu zajechał. Nie dziw więc że umilkł jak ryba, i zamyślony, ze zwieszoną głową odszedł do swej sypialni.

Tu, oszołomiony, rozgorączkowany, rzucił się w ubraniu na łóżko i twardo zasnął.

Zasnawszy, miał widzenie, zaiste prorocze, treści następującej:

Był to niby sobie targ, niby plac, a niby rynek z domami dokoła, z ratuszem i wieżą czarną i z drewnianą chorągiewką, rychtyg jak w Kocku.

Na tym rynku, co był taki wielki, jak cały świat, stała moc ludu żydowskiego i stół okryty obrusem, a na tym stole, okrytym obrusem, bez mała co mniejszym od ratuszowej wieży, stał on sam, Jakób Kaplon, syn starego Moszka Kaplona i Ruchli z Kalkulatorów, w swojej własnej osobie.

Jak on tam stał, więc z początku nie wiedział, co robić, ale zaraz potem coś go piknęło, i jak wziął gadać, jak wziął gadać... to gadał i gadał

przez trzy dni i trzy noce bez ustanku. Co on tam gadał, o tem nikt, ani on sam nie wiedział, ale gadał z takim wyrazem, że już w końcu nikt nie słuchał tylko wszyscy wołali: aj, waj!

Jak on skończył swoje gadanie, to zaraz po niego zajechał Lajbuś porokonnym wózkiem, zaprzęgniętym w jednego konia, co był ślepy tylko na lewe oko i szedł z prawej strony dyszla. Wnet Nusym i sam rabin i kilku najporządniejszych kupców z miasta wysłali mu pierzynami siedzenie i posadzili go na niem tak, że aż mu się dobrze zrobiło.

A kiedy rabin przez uszanowanie usiadł na prawej krawędzi, a Nusym na lewej krawędzi, a najporządniejsi kupcy na przodzie, i kiedy Lajbuś krzyknął na konia: „Wiu! ty bestya!“ — wtedy reszta ludu z wielkiem hałasem poczęła też wsiadać w zakryte i odkryte bryki, co ich było z jakie tysiąc tysięcy.

Wtedy on bardzo się zamyślił: co to jest?... Ale, że sam nie wymyśliłnie potrafił, więc tknęło go coś, żeby się zapytać: „Dokąd my wszyscy jedziemy?“ A kiedy się tak spytał, to wnet bryka stanęła i rabin powiedział mu: Wszyscy, jak tu jesteście, jedziemy do Palestyny.

A Nusym dolożył:

— Tam, gdzie się manna sama rodzi, a groch sam się piecze.

I znowu bryka pojechała.

Wtedy jakób spytał:

— A jak będzie z Turkami? — i zrobiło mu się bardzo zimno.

A rabin odpowiedział:

— Jakóbek! w tem już twoja głowa i twoje wojska — a wtedy zrobiło mu się bardzo słabo.

I spojrzal przed siebie i zobaczył drogę tak długą, że końca jej nie było widać; a kiedy spojrzal za siebie, to zobaczył z jakie tysiąc tysięcy furmanek odkrytych i zakrytych i tyle wojska, jak piasku w morzu. Tymi, co szli piechotą, komenderował Szloma Abramson, który był cyrulikiem w prawdziwej piechocie; a tymi co jechali wierzchem, komenderował Josek Goldecygier, co sam był na poczcie i miał brata trębacza u husarów. Całe wojsko wyglądało bardzo porządnie, tylko, że w kawalerji nie mieli dość inwentarza, więc jedni po dwóch i po trzech jechali na koniach, inni na krowach, a inni na kijach i miotłach — jak można.

Wędrowali tedy i wędrowali straszny kawał czasu, popasając niekiedy, zabierając nowych pasażerów i pytając chłopów o drogę; aż wreszcie przywędrowali do kraju suchego i gorzystego, gdzie nie było ani miast, ani wsi, ani zbóż, ani lasów, tylko same osty i zielska koleczate.

Wtedy Lajbuś spytał Nusyma, a Nusym rabin, a rabin Jakóba: „Co my tu będziemy robić?...“ Ale Jakób nie odpowiadał nic, tylko przymknął oczy, zasłonił się lisią czapką od skwaru, i udał, że śpi.

Gdy tak sobie udawał, poczęła się zwada i wrzask między wozami, bo nie wszyscy umieli po hebrajsku, a ci, co jechali na przodzie, nie mogli porozumieć się z tymi, co jechali w środku, ani z tymi, co jechali w tyle.

Zaraz potem zaczął się drugi wrzask, bo chalcaciarze wymyślali surdutowym od kacerzy i gojów, a surdutowi chalcaciowym od łapserdaków.

A gdy jeszcze tamte dwa wrzaski nie ucichły, powstał trzeci, jeszcze większy. Wtedy zbudzono Jakóba i poczęto go prosić, aby radził, sądził i głową kręcił, bo brakuje chleba.

Wziął się więc Jakób do radzenia, sądzenia, i głową kręcenia, ale jakoś nie wykręcić nie mógł, i dopiero Lajbuś wyratował go z kłopotu, podszepnąwszy iż dlatego, niema chleba, że nie było dotychczas żadnego targu, ani żadnych interesów.

W oku mgnienu zatem zrobiono targ. Ten wydobył z bryki płótno, ów sukno, inny nici i tasiemki, a jeszcze inny stare meble i stare żelastwo. Wszyscy wołali: „Handel! Handel!“ wszyscy dzień i noc wystawiali przed sklepami, — ale handlu nie było.

Wówczas rabin zaproponował, żeby zrobiono spis ludności; co gdy po wielu ceregielach doszło do skutka, okazało się, że w zgromadzeniu są kupcy, felezerzy, kotlarze, furmani, tragarze, blacharze, i nosiwody, ale niema chłopów i szlachty, niema więc komu pić wódki, pożyczać pieniędzy, a nadewszystko żyta kartofli, i cieląt przywozić na targ.

Wtedy powstał gwałt, jakiego nie słyszano dotychczas na świecie. Jedni radzili sprowadzić chłopów i szlachtę, drudzy wracać do nich, a wszyscy klęli, płakali i cisnęli się do wozu Jakóba, wołając, że ich szukają i zgubił, i że mu tego nie darują.

Zrobiła się straszna chryja.

Dokoła furmanki tłoczyli się mężczyźni i kobiety z twarzami palającymi i zaciśniętymi pięściami. Jakiś galgan zdarł Jakóbowi lisią czapkę, inny ówknął go batem po uszach, jeszcze inny rozbił mu donicę na głowie... Był to dopiero wstęp, po którym rozległ się złowrogi okrzyk:

— Ukamienować go!...

Jakób upadł na pierzyny i, wstrzymując dech, oczekiwał śmierci. Przez wół przymknięte powieki widział, jak nad nim wznoszą się kije, garnki, stolki, a nawet skrzynki i szafy, słyszał okropny wrzask i klątwy, i czuł, że najwyżej za ćwierć sekundy z niego, Jakóba Kapłona, który mógł zostać spokojnym handlarzem barchanu i ucziwym ojcem rodziny, zrobi się wprowadzie surowy, lecz doskonałe ubity kotlet...

Nagle wszystko ucichło... Narzędzia śmierci razem z podtrzymującymi je rekami opadły, tłum, otaczający wóz, poczęł się cofać z początku zwolna, potem prędzej, potem jeszcze prędzej, a w końcu tak szybko, że samego Jakóba opanowała nieprzeparta chęć do ucieczki...

Co to jest?

Jakób podniósł głowę i poczęł oglądać się dookoła. Spojrzal na prawo i dostrzegł w tumanach kurzu kilka gwałtownie umykających furmanek, spojrzal na lewo — to samo. Spojrzal przed siebie i zobaczył resztki tłumu, pierzchającego piechotą, spojrzal za siebie...

Pogodne niebo, tu i owdzie zarzucone białymi chmurkami, na widnokręgu rysujący się mały wzgórek, za który kryje się słońce. Jakób patrzy, przeciera oczy, i widzi jak kolejno wydobywają się z za góry:

Naprząd trzy ostro zakończone tyczki...

Potem trzy baranie czapki...

Potem sześć wiązek siana...

Potem trzy głowy końskie, ozdobione konopiaskami grzywami...

Potem...

Jakóbowi poczyna samotność niesłychanie ciężać — zeskakuje więc z wozu i cwałuje tak, że wiatr nie może go dopędzić...

Na drugi dzień przyjaciel nasz zbudził się przed szóstą, dziękując Bogu, że zamiast obszer-nych widnokręgów spotyka tylko ściany szczupłej swojej sypialni w domu stryja.

Spojrzał w lustro i po raz pierwszy zauważył, że surdut jego jest nieco przydługi, z razu chciał

go skrócić, zamyśliwszy się jednak, poprzestał na dokładnem wystrzyżeniu na obu skroniach włosów, które wydawały mu się niezbyt wystającymi.

Caly dzień biegł po sklepie jak fryga, a gdy przyszło mierzyć barchan, na każdym lokeiu odej-mował po ćwierć cala, co aż ściągnęło nań niezadowolenie starszego subiekta.

Od tej pory nie wspominał nigdy o wyjeździe do Palestyny. Wieczorami zaś, zamiast uciekać do sypialni i szperać po książkach, jak najdłużej przesiadywał w salonie i pilnie przypatrywał się „Zoszy“ która miała bardzo piękny biust.

| | | |
|--|--------------------------------|--|
| | Dział Oficerów Rezerwy. | |
|--|--------------------------------|--|

Jak nam Zarząd Koła Oficerów Rezerwy w Grudziądzu donosi członek Koła p. ppr. rez. Partyka, nagrodzony został na zawodach strzeleckich w Toruniu dnia 11. bm. rżetonem srebrnym:

Pom. Zw. Of. Rez. O. K. VIII.

Koło Grudziądz

L. 283/25.

Grudziądz, dnia 6. 10. 1925 r.

Zarząd Koła Oficerów Rezerwy w Grudziądzu podaje do wiadomości, że były redaktor „Strażnicy Bałtyckiej“ p. Kalwara, nie był i nie jest oficerem rezerwy W. P. natomiast był u. w. X. r.

Sekretarz:

(—) Partyka
ppr. rez.

Prezes:

(—) Drouet
major rez.

Koło Oficerów Rezerwy Świecie.

Koło Oficerów Rezerwy w Świeciu istnieje od 2 lutego 1922 r. Od samego początku zorganizowani członkowie, zdając sobie dokładnie sprawę z zadań oficera rezerwowego, postanowili rozwinąć szerszą działalność w instytucjach oświatowych. Przedewszystkiem zainteresowano się rozwojem Tow. Powstańców i Wojaków i dzięki staraniom kol. Doparskiego i kol. Cichockiego doszło ono do pełnego rozkwitu pod każdym względem. Otoczono również opieką Koło Podoficerów Rezerwy i na każdym jego zebraniu istnieje wspólna wymiana myśli. W innych instytucjach członkowie Koła pracują również owocnie. W samym Kole odbywają się miesięczne zebrania, które w swoim programie obejmują odczyty z dziedziny rozwoju wojskowości, jak również pogawędki z chwili bieżącej, dotyczące rozwoju naszej państwowości. Prócz tego Koło wpływa na podniesienie życia towarzyskiego w naszej miejscowości. W tym celu w zimie urządza zabawy, w lecie zaś wycieczki, które zawsze się udają. Na czele Koła już od dwu lat stoi p. Jeszke Henryk, kap. rez. i właściciel apteki w Świeciu, który dba pod każdym względem o rozwój Koła i ze swoich zadań wywiązuje się jak najlepiej.

Zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Lwowie.

Staraniem Okręgu Lwowskiego Zw. Ofic. Rez. odbył się dnia 6 i 7 września br. ogólny zjazd

delegatów Związku Oficerów Rezerwy wszystkich Okręgów Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 6 września (w niedzielę) rano powitał na dworcu w Lwowie p. dr. Ostaszewski, w otoczeniu kolegów oficerów, przybyłych delegatów z Warszawy, Pomorza, Lublina, Podlasia i Wilna, na czele których przybył prezes Centralnego Zarządu p. ppłk. rez. dr. Szurlej. W południe przybyli delegaci okręgów Poznańskiego, Śląskiego, Krakowskiego i Łódzkiego. Przybyli rano delegaci zebrałi się o godz. 9,30 na nabożeństwie w katedrze i byli obecni przy poświęceniu sztandaru Związku Inwalidów Wojennych Okręgu Lwowskiego.



Henryk Jeszke,
kpt. rez. Prezes Koła Ofic. Rez.
w Świeciu.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, u stóp którego złożono przed niedawnym czasem płytę ku uczczeniu pamięci Nieznanego Żołnierza. Opiekę nad płytą przejął Lwowski Okręg Zw. Ofic. Rez. i połączył uroczystość poświęcenia ze Zjazdem Oficerów Rezerwy. Poświęcenie płyty dokonał ks. biskup Zajkowski, poczem p. gen. Majkowski złożył wieniec na płycie imieniem Ministra Spraw Wojsk. Następnie wygłosił prezes Lwowskiego Okr. p. płk. rez. Krajewski podniosło przemówienie na cześć poległych towarzyszy broni, poczem prezes Centralnego

Zarządu p. pplk. rez. Szurlej złożył wieniec, a po nim delegacja bawiąca w kraju wycieczki młodzieży włoskiej. Na zakończenie odbyła się defilada kompanji honorowej 26 p. p. ze sztandarem, oficerów rezerwy i stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych przed płytą.

O godzinie 12-ej odbył się na sali obrad Rady Miejskiej Walny Zjazd Oficerów Rezerwy, na który przybyli m. i. p. gen. broni Rozwadowski, jako delegat Ministra Spraw Wojsk., kilku posłów, senatorów i wojewoda p. dr. Carapich.

Jako gospodarz witał p. plk. rez. Krajewski przybyłych delegatów i kolegów różnych dzielnic, witał w serdecznych słowach przedstawicieli pana Ministra Spraw Wojsk., przedstawicieli władz cywilnych, oraz przybyłych gości, poczem odczytał nadesłane depecze.

Następnie objął przewodnictwo w myśl statutu prezes Centralnego Zarządu p. pplk. rez. Szurlej i w długim przemówieniu scharakteryzował cele i zadania Związku. Złotousty mówca tak pięknie i tak wymownie sprecyzował zadania związku, że raz po raz zrywała się istna burza oklasków.

Po skończonej mowie, p. prezes dr. Szurlej udzielił głosu p. gen. broni Rozwadowskiemu, który w imieniu Ministra Spraw Wojsk., własnemu i całej armji zawodowej witał w serdecznych słowach Zjazd i przeczytał następujący list powitalny do Zjazdu od pana Ministra Spraw wojskowych:

„Nie mogąc niestety osobiście przybyć na Zjazd oficerów rezerwy, przesyłam zjazdowni szczerze żołnierskie pozdrowienie za pośrednictwem gen. broni Tadeusza Rozwadowskiego, który mnie w danym wypadku zastąpi. Do pozdrowień tych dołączam życzenia pomyślnych i pożytecznych dla Państwa wysiłków obrad zjazdowych.

Złączeni z kadrą zawodową wojska nierozwalnymi węzłami, pracujecie panowie w czasie pokoju nie tylko nad podniesieniem bojowej wartości armji zdemobilizowanej, ale stanowicie zarazem ideową, a zwartą część społeczeństwa, która na najściślej zespoleniu wysiłków armji i narodu, buduje jego wielkość.

Największymi błędami oficera na wojnie, jest brak charakteru, ujawniający się w chwiejności dowódcy — jego bierności i bezczynności w najcięższych i najważniejszych momentach bojowych. Zwalczając te wady w obrębie armji, radbym, abyście panowie byli krzewicielami wśród społeczeństwa ciężkiej moralnej i fizycznej, ostoja zapalu i stanowczości, podwaliną wiary w przyszłość państwa, bez której nigdy niema zwycięstwa, a przedewszystkiem wzorem obywatelskiej karności.

Dając ogółowi poczucie bezpieczeństwa, poczucie pewności siebie, stworzymy najlepsze warunki dla przelamania tych powojennych trudności, które się piętrzą przed nami.

Rzetelna i nieustraszona praca na rzecz Rzeczypospolitej — prawdziwy duch poświęcenia, który jest istotną cechą żołnierza obywatela, niech będą naszym wspólnym hasłem.

Oparci o wielkie tradycje historyczne, nie zniechęcając się chwilowymi przeszkodami, formować będziemy Polskę jutra, która, by być szczęśliwą i bogatą — musi być bezpieczną, by zaś być bezpieczną musi być silną.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i armja narodu — niech żyje!“

Minister Spraw Wojskowych
(—) Sikorski.“

Po przemówieniu wojewody p. dr. Carapicha i innych przystąpiono do właściwych prac Zjazdu Delegatów i wyboru różnych komisyj. Po referatach pp. kpt. rez. dr. Meyera i majora rez. prof. Zawadzkiego przerwano obrady wobec późnej pory.

Wieczorem odbył się bankiet w kasynie oficerskim. Przy stole wygłaszano mnóstwo mów. Z rana następnego dnia prezes p. dr. Szurlej złożył na cmentarzu Łyczakowskim imieniem Związku wieniec na mogiłach poległych w obronie Lwowa, poczem uczestnicy zjazdu udali się na górę Zamkową, gdzie p. mjr. S. G. dr. Różnicki przedstawił obraz akcji obrony Lwowa.

O godz. 11-ej w salach Instytutu przy ul. Boularda odbył się dalszy ciąg Zjazdu. Na prezesa Centralnego Zarządu powołano jednogłośnie i manifestacyjnie p. pplk. rez. dr. Szurleja, na wniosek zaś komisji w charakterze członków zarządu: pp. plk. rez. Wacława Swinarskiego, kpt. rez. Stanisława Wilka, por. rez. Jerzego Kismanowskiego i por. rez. Romana Szuberta z Warszawy, plk. rez. Krajewskiego i majora rez. dr. Ostaszewskiego z Lwowa, dr. Marjana Szrombę z Krakowa, ppor. rez. Feliksa Andrzejewskiego z Wilna, pplk. rez. Chlapowskiego z Poznania, plk. rez. Dienstl-Dąbrowę z Łodzi i p. Sojkę z Śląska.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia uczestników.

Po zwiedzeniu Targów Wschodnich i spożyciu tam herbatki Zjazd został zamknięty.

Organizatorom Zjazdu należy się serdeczne podziękowanie za trudy i gościnność. —

Warunki przenoszenia oficerów do wojsk lotniczych.

Władze wojskowe podają do wiadomości, że o przeniesienie do wojsk lotniczych ubiegać się mogą oficerowie wszystkich rodzajów broni, posiadający następujące warunki:

1) nie przekroczone 26 lat życia, 2) w stopniach od podporucznika do porucznika włącznie, 3) ukończone nakazane przeszkolenie w swym rodzaju broni, 4) wymagane zdolności fizyczne do służby lotniczej w powietrzu, 5) minimum jeden rok służby w oddziale, 6) elementarne wiadomości techniczne.

Podania należy kierować do Ministerstwa Spraw Wojskowych, przyczem uznani za zdolnych będą odkomenderowani do szkół lotniczych.

| | | |
|--|--|--|
| | Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków. | |
|--|--|--|

Z a r z ą d
Związków Tow. Pow. i Woj.
na Pomorzu.

L. dz. 403/25

Grudziądz, dnia 12. października 1925 r.

A p e l !

do wszystkich członków Zarządu Wojewódzkiego pp. prezesów i komendantów Zarządów Okręgowych - prezesów i komendantów towarzystw lokalnych powstańców i wojaków na terenie D. O. K. nr. VIII.

Zostawszy obrany prezesem generalnym zjednoczonych Związków Powstańców i Wojaków Ziemi Zachodnich i Górnego Śląska otworzył się dla mnie nowy zakres pracy, obejmujący trzy województwa. Pozostawszy mimo to prezesem wojewódzkim na Pomorze, nie myślę zaniedbywać moich obowiązków na Pomorzu. Jednakowoż muszę moich współpracowników w Zarządach Związków Wojackich i Powstańczych prosić o zastępowania mnie w pewnych, czynnościach, których sam załatwiać nie będę mógł. Przy tej okazji, dziękując wszystkim moim towarzyszom broni za zaufanie, którym mnie obdarzyli, w krótkich słowach chciałbym skreślić w jakim kierunku działalność nasza w obecnej chwili iść powinna.

Nie wyszliśmy jeszcze z pierwszego okresu agitacyjnego. Daleko nam jeszcze do skupienia około sztandarów wojackich wszystkich tych, którzy do związków naszych powinny należeć. Dlatego powinny nasze wysiłki dążyć do skupienia i powołania do naszych szeregów towarzyszy broni z wszystkich części terenów objętych przez D. O. K. nr. VIII. Są jeszcze strony w naszej dzielnicy w organizacji zaniedbane, podczas gdy w innych dzielnicach związku rozwijają się wzorowo.

Proszę więc usilnie Kolegów moich z Zarządu Wojewódzkiego i Panów Prezesów oraz Komendantów okręgowych, żeby z całą energią i sprężystością wzięli pod uwagę te zakątki Pomorza, gdzie myśl wojacka się jeszcze nie dostatecznie rozwija.

Mam przede wszystkim na oku Okręg Brodnicki, gdzie mimo chwalebnych wysiłków pojedynczych działaczy, ogół społeczeństwa naszych celów niedość jeszcze ocenia i rozwoju towarzystw wojackich nie dostatecznie popiera.

Tylko energiczna i umiejętna agitacja przy występach publicznych na wiecach i zgromadzeniach może stworzyć odpowiednie podłoże, na którym myśl organizacji rezerw, rozwijać się może.

Potrzebny jest więc koniecznie apel do ludzi, którzy dobrowolnie podejmują się pracy propagandy wiecowej, jako przygotowanie do tworzenia nowych towarzystw, i utrzymanie w zapale do pracy istniejących.

Jeśli gdziekolwiek okazują się pożałowania godno fakta, że związki wojackie albo się rozwiązują, albo wogóle nie zawiązują się mimo dostatecznej ilości byłych wojaków, to prawie zawsze dzieje się to wskutek braku odpowiednich sił mogących ośpalych pobudzić do pracy i obojętnych

nakłonić do przystępu do towarzystw wojackich. Tam gdzie gorące słowo umiejętności wygłoszone potrafi masy poruszyć i uświadomić o celach naszej organizacji tam tłumy garną się pod naszą chorągiew.

Pana Wiceprezesa Wojewódzkiego i Pana Komendanta Wojewódzkiego proszę usilnie, ażeby w tym kierunku mieli baczne oko na pracę w okręgach. Ponieważ uważam za konieczną bytność przynajmniej jednego z członków Zarządu Wojewódzkiego na znaczniejszych uroczystościach wojackich a przede wszystkim tam gdzie prace organizacyjne specjalnej potrzebują pracy, starać się będą o ile tylko możliwym będzie, osobiście na takie uroczystości przybyć.

Ponieważ okręg mej działalności rozciąga się teraz od Pszczyny aż do Bałtyku nie jest mi fizycznie możliwym, być obecnym w wielu punktach. Nam dzielnych współpracowników, ale jest mało takich, którym nie zależne stanowisko i odpowiednie fundusze osobiste pozwalają na wydatki, przy takich objazdach niezbędne. Przeciwnie największa część działaczy w naszych związkach jest kępowana obowiązkami zawodowymi.

Ponieważ fundusze, które mamy do dyspozycji są minimalne, praca jest niesłychanie utrudniona. Tem większa jest zasługa tych towarzyszy broni, którzy mimo wszelkich trudności czas swój i pracę bezinteresownie poświęcają.

Niech mi będzie wolno im na tem miejscu najserdeczniejszą złożyć podziękę.

Cele czysto idelowe i patryjotyczne naszej organizacji są znane i nie będę się nad nimi rozwodził. Niech nam wystarczy myśl, że tworzymy związek czysto narodowy apartyjny walczący tylko dla ojczyzny bez żadnych celów osobistych.

„WOLNOŚĆ“

(—) Hr. Maciej Mielżyński
Płk. i Prezes Zarządu
Woj. i Gen.

Za zgodność:

(—) Kaźmierski
sekr. i chor. rez.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powstańców i Wojaków
w Grudziądzu.

L. dz. 253/25.

Grudziądz, dnia 12. października 1925 r.

Zarządzenie nr. 5.

1. Błogosławieństwo Biskupie.

Jego Em. Ks. Biskup Augustyn z Pelplina udzielił błogosławieństwa wszystkim powstańcom i wojakom swej djecezji przez Prezesa Generalnego Zarządu Powst. i Wojaków Płk. rezerwy hr. Mielżyńskiego.

2. Zmiana adresu.

Sekretariat Zarządu Okręgowego z dniem dzisiejszym przeniesiony został na ul. Pańską nr. 20. Wszelką korespondencję dla Zarządu Okręgowego

należy odtąd kierować pod następującym adresem:
Sekretariat Zarządu Okręgowego Tow. Powst. i Wojaków w Grudziądzu, ul. Pańska nr. 20.

3. Poświęcenie sztandaru.

Związek Podoficerów Rezerwy Koło Grudziądz obchodzi w niedzielę, dnia 8 listopada br. w Grudziądzu uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą to uroczystość przesłał nam powyższy Związek pewną ilość zaproszeń. W miarę zapasów przesłaliśmy naszym Towarzystwom zaproszenia razem z okólnikiem. Towarzystwom, którym z powodu braku odpowiedniej ilości zaproszeń takowych nadesłać nie mogliśmy, polecamy również wziąć udział w obchodzie tej uroczystości ze sztandarem.

4. Legitymacje członkowskie

wyszły z druku i mogą Towarzystwa zapotrzebowanie swoje skierować na każdą ilość do tu-tejszego Sekretariatu. Cena za jeden egzemplarz wynosi 5 groszy. Przy zamówieniu należy równo-cześnie odpowiednią sumę nadesłać przekazem pocztowym do skarbnika okręgowego pod adresem: Inż. K. Domański, Grudziądz, Tuszewska Grobla nr. 46. Na odcinku przekazu pocztowego należy każdorazowo podać, za co pieniądze się przesyła.

5. Zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu.

Tegoroczne zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu się nie odbędą. Towarzystwa, które dotąd nie nadesłały swych metryk strzeleckich z odby-tego święta strzeleckiego, winne takowe bezzwłoc-znie przesłać na ręce Oficera Instrukcyjnego przy P. K. U. p. Kpt. Szalka w Grudziądzu.

Medale i dyplomy strzeleckie dla tegorocznych najlepszych strzelców wydane będą przez Zarząd Okręgowy w najbliższym czasie.

6. Skarb.

Do zarządzenia Nr. 4 punkt 6 z dnia 28. 5. 25 r. zastosowały się całkowicie tylko dwa towarzystwa: w powiecie świeckim — Zdroje i w powiecie Chel-mińskim — Waldowo Szlacheckie, za co Zarząd Okręgowy udziela im pochwały.

Pięć towarzystw: Gardeja-Budy, Lipinki, W. Ko-morsk, Dąbrowa. Ostromecko wpłaciły należność za 3 miesiące.

Dwadzieścia sześć towarzystw: Gruta, Rywałd Szlachecki, Szywałd, Szembruk, Radzyn, Wie-wiórki, Świecie-Wieś, Okonin, Świecie, Przechowo, Serock, Sucha, Lubiewo, Lniano, Drzycim, Lasko-wice, Jeżewo, Warlubie, Mniszek, Lińsk, Małe Czyste, Kijewo, Unisław, Nowe Dobro, Kokocko, Klamry — wpłaciły należność za 5 miesięcy.

Trzy towarzystwa: Jania Góra, Przysiersk, Bzowo wpłaciły należność za 6 miesięcy.

Korytowo wpłaciło za 7 miesięcy.

Laskowice wpłaciły za 5 miesięcy 6 zł. 30 gr., a należało się 30 zł.

Świekatowo nadesłało 23 zł. 40 gr. za 9 mie-sięcy, a należało się 25 zł. 90 gr. za 5 miesięcy.

Radzyn wpłacił 13 zł. 80 gr., a należało się za 5 miesięcy 26 zł. 25 gr.

Łasin wpłacił 24 zł. 60 gr., a należało się za 5 miesięcy 65 zł. 65 gr.

Bzowo wpłaciło 12 zł. 30 gr. za 6 miesięcy, a należało się 14 zł. 25 gr. za 5 miesięcy.

Pozostałe 40 towarzystw nie wpłaciły dotąd nic, wobec czego Zarząd Okręgowy udziela im ostrej nagany z uprzedzeniem, że do dnia 10 listo-

pada mają zależności uregulować, w przeciwnym razie przystąpi do rozwiązania tych towarzystw. Towarzystwa, które nie wpłaciły w całości należności, niniejszem przynagla się do dalszych wpłat.

7. Zatwierdzenie.

Następujące nowozalożone Towarzystwa przy-jęto do okręgu grudziądzkiego:

- Obwód III. 1. Korytowo
2. Michale
3. Przewodnik.

8. Sprawozdanie kwartalne.

Wszystkiemu Towarzystwom naszego Okręgu przesłano osobną pocztą kwestjonariusz dla spra-wozdania z działalności z III. kwartału br., który to kwestjonariusz po należytem wypełnieniu na-leży nadesłać natychmiast do Okręgu.

Wiele Towarzystw zalega jeszcze z sprawo-zdaniem za I. i II. kwartał. dla których w swoim czasie Zarząd Okręgowy również przesłał wszyst-kim Towarzystwom kwestjonariusze, lecz mała część dotąd wpłynęła, wobec czego przypomina się nadesłanie zaległych sprawozdań.

9. Referat oświatowy.

Zwolna kończy się okres letni wykorzystany przez Towarzystwa przede wszystkim na ćwicze-nia, strzelanie i zawody sportowe i nastąpi okres zimowy, który winien zostać wykorzystany na prace kulturalno-oświatowe. Prawie wszystkie Towarzystwa wybrały lokalnych referentów kul-turalno-oświatowych, którym powierzono dział nie mniej ważny w towarzystwach przysposobienia wojskowego od działu wychowania fizycznego. Odpowiedni materiał oświatowy umieszcza się w „Strażnicy Bałtyckiej“, oraz pozatem będzie się Towarzystwom nadsyłać. Na każdym plenarnem zebraniu Towarzystwa winien być odczyt refe-renta kulturalno-oświatowego.

Towarzystwa, które dotychczas nie podały nazwiska swego referenta kult.-ośw. do Zarządu Okręgowego, winne to bezzwłocznie uczynić.

10. Zatwierdzenie.

Towarzystwo Kokocko w obwodzie II. dodało swemu Towarzystwu nazwę „Imieniem Gen. Józefa Hallera“. Nazwę tę zatwierdza się.

Za Zarząd:

(—) Leon Matuszewski,
sekr. okr.

(—) Józef Goga,
prezes okr.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powstańców i Wojaków
w Grudziądzu.

L. dz. 254/25.

Grudziądz, dn. 12. października 1925.

Okólnik

do wszystkich Tow. Okręgu grudziądzkiego.

Wszystkim Towarzystwom podaje się niniej-szem do wiadomości, że Zarządzenie Okręgu od następnego numeru 5-go począwszy będzie Zarząd Okręgowy umieszczał w swym organie „Strażnica Bałtycka“. — Oddzielnych zarządzeń zatem wy-syłać się już nie będzie.

Wszystkie Towarzystwa winne wobec tego obowiązkowo abonować „Strażnicę Bałtycką“ jako jedyny organ Powstańców i Wojaków na Pomorzu i to w następującej ilości:

Tow. posiad. do 25 członków conajmniej 10 egzempl.
 „ „ „ 50 „ „ „ 20 „ „
 oraz na każde dalsze 10 członków conajmniej po jednym egzemplarzu.

Towarzystwom poleca się natychmiast nadesłać swoją prenumeratę na odpowiednią ilość egzemplarzy za pomocą przesłanej im pocztówki, przy czym się nadmieniam, że prenumerata kwartalna (3 numery) wynosi zł. 1,50, każdy numer pojedynczy zaś 50 groszy.

Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“ w czasie najbliższych wydaje swój następny numer listopadowy (10-ty) wobec czego należy zamówienia natychmiast skutecznie. Wszelkie zamówienia na „Strażnicę Bałtycką“ kierować należy pod adresem: Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“ Grudziądz, ul. Ogrodowa 18. Należytość za prenumeraty winna być również przekazana natychmiast na konto „Strażnicy Bałtyckiej“ do P. K. O. Poznań konto Nr. 206471-

Za Zarząd:

(—) Leon Matuszewski, (—) Józef Goga,
 Sekretarz Okręgowy. Prezes Okręgowy.

Zarząd

Związku Tow. Pow. i Wojaków
 na Pomorzu.

L. dz. 405/25.

Grudziądz, dn. 13 października 1925.

Do wszystkich Zarządów Okręgowych na terenie
 D. O. K. nr. VIII.

Ponieważ w poszczególnych Towarzystwach Organ nasz „Strażnicę Bałtycką“ dotąd nie wszyscy członkowie towarzystw abonują, tłumacząc to złym stanem kasy i temsamem nie będą poinformowani o różnych zarządzeniach i rozkazach Zarządu Wojewódzkiego, a cena za jeden egzemplarz wynosi tylko 50 gr. polecamy, aby każdy członek bezwzględnie „Strażnicę Bałtycką“ prenumerował i temsamem śledził dalszą naszą pracę.

Zarządy Okręgowe zechcą wpłynąć na zarządy lokalne i ich członków i przeprowadzić jak najszerszą agitację, by bezwzględnie każdy członek organ nasz „Strażnicę Bałtycką“ prenumerował „Jednością silni“ będziemy tylko wtenczas, jeżeli w zawartych szeregach zorganizowani zdążymy okazać potęgę naszą i wysiłek pracy. A tylko przez rozkrzewianie oświaty tego dzieła dokonać możemy.

Równocześnie prosimy Zarządy Okręgowe i Towarzystwa lokalne, aby w celu zasilenia kroniki nadsyłały materiał, jak n. p. rozkazy, sprawozdania z zebrań, obchodów, przedstawień i tem zachęcały członków swych do dalszej wydajnej pracy.

WOLNOSĆ!

Zarząd Związku Tow. Powst. i Woj. na Pomorzu:

(—) T. Kaźmierski (—) hr. Maciej Mielżyński
 Sekretarz i chor. rez. Płk. i Prezes Zarządu Woj. i Gen.

Zarząd Związków
 Tow. Pow. i Wojaków
 na Pomorzu.

L. dz. 404/25.

Grudziądz, dn. 12 października 1925.

Od pewnego czasu powtarzają się w „Polonji“ napaści na osobę naszego wojewódzkiego i generalnego prezesa Macieja Mielżyńskiego.

Nienawisty ton tych artykułów szkalujący nawet życie prywatne naszego prezesa przeciwny wszelkiej etyce i najprostszej przyzwoitości dziennikarskiej, nie wart polemiki.

Zaznaczamy tylko, jako zarząd dzielnicy na Pomorzu, że te napaści w niczem zachwiać nie mogą zaufania i przywiązania dla naszego prezesa, którego bezinteresowna praca i poświęcenie się dla sprawy wojackiej w pełni uznajemy i szanujemy.

„WOLNOSĆ“

Zarząd:

| | |
|---|--|
| (—) T. Kaźmierski sekr. i chor. rez. | (—) Bernarczek kpt. i kom. związk. |
| (—) Domański Inż. skarbnik | (—) Wiśniewski kpt. i zast. kom. |
| (—) Hądzlik kpt. i członek zarz. | (—) Pacer członek zarządu |
| (—) Piwowarczyk pplk. i wiceprezes | (—) Dominikowski por. członek zarządu |

(—) Widy
kpt i członek zarządu.

Okręg Towarzystw
 Powstańców i Wojaków
 na Kaszubach.

L. dz. 48/25.

Kartuzy, dn. 28/8. 1925 r.

Rozkaz nr. 5.

1. Prezes związku centralnego.

Dotychczasowy nasz prezes związku wojewódzkiego ppulk. hr. Mielżyński obrany został prezesem centralnym na Śląsk, Poznańskie i Pomorze.

2. Błogosławieństwo.

Ksiądz Biskup Rozentreter udzielił uroczyste błogosławieństwa wszystkiemu towarzystwom wojackim w tej myśli, że wojacy broniąc ojczyzny bronić będą zarazem i wiary katolickiej.

3. Pochwały.

Udzielam pochwały a) towarzystwu Goręczyno za wybudowanie przepisowej ładnej strzelnicy oraz zorganizowanie wzorowej uroczystości poświęcenia tejże. b) towarzystwu Wielki Kack również za wybudowanie strzelnicy oraz za to że przy pierwszym ostrem strzelaniu osiągnęło prawie 100% wypełnionych warunków. c) towarzystwu Młodzieży Wojackiej Wielki Klimsz — komendant Makowski — za dobre postępy i 92% wypełnionych warunków, d) towarzystwu Stężyca i Suleczyno za osiągnięcie ponad 90% wypełnionych warunków, e) komendantowi towarzystwa Młodzieży Wojackiej Suleczyno — Karcz Józef — za umiejętne prowadzenie szkoły strzelca przezco osiągnięto 100% wypełnionych warunków.

4. Nadzwyczajna pochwała.

Pochwałę nadzwyczajną otrzymuje komendant Młodzieży w Starych Polaszkach Sobczak za wzorowe prezentowanie towarzystwa panu Wojewodzie przy okazji jego bytności w powiecie Kościerzyna. Towarzystwo to jest jedno z najlepszych z całego Okręgu.

5. Podziękowanie.

Dziękuję towarzystwu Luzino za to że przy okazji ostrego strzelania urządziło zarazem gry i zabawy dla dzieci rozdając pomiędzy nich drobne podarki i karmelki. Zachęcam zarządy towarzystw, by śladem towarzystwa Luzino pamiętały o dzieciach wojskowych urządzając i dla nich zabawy. Przedewszystkiem proszę pamiętać o nich podczas gwiazdki.

6. Uznanie.

1. Wyrażam moje uznanie towarzystwu St. Kiszewa i Żarnowiec za urządzenie wspaniałych uroczystości poświęcenia sztandarów. 2. Na uznanie zasługuje komendant towarzystwa Młodzieży Wojskowej Poluczyno drh. Dettlaff, który w stosunkowo krótkim czasie doprowadził zorganizowane przez siebie towarzystwo do rozkwitu.

7. Sztandary.

Chcąc uchronić towarzystwa przed wyzyskiem firm nieuczciwych przy zakupieniu sztandarów, przyjmuje Okręg zamówienia na ściśle przepisowe i kompletne sztandary gwarantując za materiał i wykonanie pierwszorzędne. Tylko ręczny haft. Cena około 200 zł. niższe niż w innych firmach. Sztandary wzorowe będzie można oglądać w biurze Okręgu od 20 września począwszy.

8. Poświęcenie sztandaru.

Przekonałem się, że przy okazji poświęcenia sztandaru towarzystwa dają obiady po cenach 2—5 zł. Skutki tego są że przy obiedzie na sali jest prawie że pusto, gdyż wojsków nie stać na takie wydatki. Wobec tego proszę się tak urządzić, by obiad był prosty-żołnierski a niekosztował więcej niż 1 zł. Polecam zwrócić się do obywatelstwa z prośbą o ofiarowanie na ten cel potrzebnych produktów, a wtedy z łatwością można będzie dać obiad za 1 zł. (lub jeszcze taniej).

9. Gowidlino.

Tow. Gowidlino obchodziło 20 września uroczystość poświęcenia sztandaru.

10. Ostre strzelanie.

1. Wyjaśniam że przed każdym rozpoczęciem strzelania na 100 mtr. leżąc odbywa się najpierw strzelanie dodatkowe na 50 mtr. dla tych, którzy jeszcze nie strzelali na 50 mtr. lub też przy pierwszym strzelaniu warunków (25 pierścieni) niewypelnili. Przy strzelaniu na 100 mtr. stojąc z wolnej ręki strzelają najpierw na 50 mtr. ci, którzy jeszcze na 50 mtr. nie strzelali, następnie strzelają na 100 mtr. leżąc ci, którzy jeszcze na 100 mtr. leżąc nie strzelali, lub też warunków na 100 mtr. leżąc z oparciem (22 pierścieni) nie wypelnili. Wtedy dopiero następuje strzelanie na 100 mtr. stojąc z wolnej ręki (20 pierścieni). W jednym dniu jednak wolno wojskowi strzelać tylko dwa strzelania warunkowe. Pod żadnym warunkiem nie wolno strzelać na 100 mtr. o ile niewypelniono poprzednich warunków na 50 mtr. itd. Za to odpowiada komendant.

2. Przy strzelającym jest dwóch instruktorów. Jeden uważa na prawidłowe ściąganie spustu, na prawidłowe obejmowanie szyjki i mocne wciągnięcie karabinu do ramienia, drugi zaś uważa na oko. Spostrzeżone błędy zapisuje komendant do metryki strzeleckiej w uwagach, tak by widocznym było, dla czego dany wojsk nie wypelnil warunków. Spostrzeżone błędy naprawia komendant przy pomocy instruktorów tak długo, aż strzelanie da 100% wypelnionych warunków. Polecam drh. komendantom przeczytanie regulaminu „szkoły strzelca“, który jest załącznikiem regulaminu musztry.

3. Do metryki strzeleckiej wpisuje się 1) stan pogody, 2) z jakiej pozycji i na jaką odległość się strzela. Pod ostatnim nazwiskiem umieszcza się zawsze rozliczenie z amunicją: a) ile naboitow. otrzymało, b) ile wystrzelono, c) ile niewypałów, d) ile pozostało.

XI. Amunicja.

Z powodu zlej amunicji, która pochodzi jeszcze z czasów wojny, bardzo często zachodzą zacięcia zamka. W takim wypadku nie wolno zamka otwierać gwałtem, co bardzo często powoduje ulamanie pazura i przez to uniemożliwia dalsze strzelanie z tego karabinu. Wobec tego polecamy zabierać na strzelnicę odpowiednie pręty druciane do wypchnięcia zaciętych lusek z lufy.

Za zgodność:
(—) Nowicki, sekr.

Prezes Okręgu
(—) Medard Komar.

Okręg Towarzystw
Powstańców i Wojsków
na Kaszubach.

L. dz. 112/25.

Kartuzy, dnia 26 września 1925 r.

Rozkaz nr. 6.

Na zebraniu Zarządu Okręgowego w dniu 13. IX. r. b. ustalono co następuje:

Projekt Statutu Ubezpieczenia Wzajemnego
Wojsków.

- 1) Każdy Wojsk, niezależnie od stanowiska społecznego, jakie zajmuje, jest członkiem „Wzajemnej Ubezpieczalni Wojskowej“.
- 2) Wzajemna Ubezpieczalnia Wojskowa reprezentowana jest przez trzech członków wybranych na okręgowym zjeździe delegatów.
- 3) Siedzibą W. U. W. jest przy okręgu w Kartuzach.
- 4) W. U. W. nie pobiera od wojsków stałych premji ubezpieczeniowych.
- 5) W. U. W. w razie wypadku naznacza wysokość na każdego wojska i w całości wypłaca poszkodowanemu.
- 6) W. U. W. zabezpiecza swych członków t. j. wojsków od wypadków w czasie ćwiczeń, strzelania, sportów, przemarszów (w kolorach wojskowych t. z. w czapce i przepasce).
- 7) W. U. W. stwierdza na miejscu wypadku od 15—100% niezdolności do pracy.
- 8) W. U. W. daje jednorazową doraźną wypłatę i od poszkodowanego otrzymuje zupełne pokwitowanie.

- 9) W. U. W. działa na wezwanie prezesa okręgowego i pod jego okiem, przyczem na zebraniu W. U. W. prezes okręgu ma głos decydujący.
- 10) Maksymalna wypłata dla poszkodowanego jest 5000 zł i mniej zależnie od decyzji komisji i oszacowania niezdolności do pracy w procentach.
- 11) Obowiązek ściągnięcia premji od członków poszczególnych Towarzystw nakłada się niniejszem na zarząd każdego Towarzystwa.
- 12) Lista ubezpieczonych wojaków jest ta, która została przesłana do okręgu z ostatnim raportem.

Projekt ten podaje Zarząd ku rozważeniu wszystkim towarzystwom i spodziewa się, że zostanie

przyjęty ze zadowoleniem, gdyż płaci się tylko wtedy, gdy nieszczęśliwy wypadek faktycznie będzie miał miejsce, a wysokość składki obecnie w najgorszym razie wynosiłaby 50 groszy od osoby. Później przy większej ilości członków składka będzie coraz mniejszą. Projekt ten proszę podać na następnym zebraniu miesięcznym do wiadomości i pod głosowanie. Meldunek o przyjęciu przedłożyć do dnia 1 listopada 1925 r.

Prezes Okręgu.
(-) Medard Komar

Za zgodność
(-) Nowicki,
sekretarz.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Krotoszyny, pow. lubawski. (święto wojackie.) W niedzielę, dnia 6 bm., urządziło miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków swoje doroczne „święto wojackie”. Z powodu tego ożywiła się nasza zazwyczaj cicha nadgraniczna wioska. Rano pospieszyła młodzież wojacka na nabożeństwo do miejscowej kaplicy; po południu wyruszone z orkiestrą na czele do pobliskiego lasu, gdzie przeprowadzono zawody lekkoatletyczne, podczas których przygrywała orkiestra. Zawodom przyspadywało się poważna liczba widzów, podziwiając krzepkość druhów, wykonywujących zawody. Niestety zapadający zbyt wcześnie zmierzch nie pozwolił zarządowi wyczerpać ustalonego programu, wyruszone zatem do oberży p. Szatkowskiego, gdzie bawiono się ochoczo na sali do późnej nocy.

Zarówno członkom jak i biorącym udział w zabawie gościom pozostanie dzień ten w milej pamięci.

Sepólno. (Poświęcenie sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków.) Uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Sepólnie, która się odbyła dnia 13 września br., zamieniła się na wielką manifestację narodową. Przybył też p. Wojewoda Pomorski dr. Wachowiak. Wśród przybyłych gości zauważono również p. generała Hubiszta, dowódcę O. K. VIII, tegoż szefa sztabu, pana pułkownika Mochnackiego, oraz p. pułkownika Mielżyńskiego. Przybyłych towarzystw naliczono 25, sztandarów 16.

Przy wejściu do kościoła postawiono wspaniałą bramę tryumfalną, gdzie witało pana Wojewodę duchowieństwo z dziekanem ks. Wilmowskim na czele.

Po mszy św. i po wygłoszeniu pięknego kazania przez ks. Grudzińskiego, poświęcony został nowy sztandar Powstańców i Wojaków Sepólna.

Radowało się serce, gdy się patrzyło na chrestnych tego pięknego sztandaru. Byli nimi p. Wojewoda dr. Wachowiak z p. senatorową Janta-Polczyńską, prezes okręgowy pan Prądzynski z p. Wojewodziną, p. generał Hubiszta z p. Gołębiowską, p. pułkownik Mochnacki z p. prezydentową Sobierajczykową, p. Rejewski z Kamienia z p. Retmańską i p. Starosta Dzwonkowski z p. Prądzynską.

Po uroczystościach kościelnych ustawili się wojacy w porządku, poczem złożono raport prezesowi generalnemu p. pułkownikowi Mielżyńskiemu.

Na rynku po defiladzie przemówił do zgromadzonych p. Wojewoda dr. Wachowiak, nawiązując w swym przemówieniu do chlubnej przeszłości naszego narodu i zachwalając do straży na pograniczu, poczem udekorował złotym krzyżem zasługi pp. Prądzynskiego z Skarpy, Standerę z Chojnic, Bączkowskiego z Starogardu i Patzera z Tucholi. Następnie odbył się wspólny obiad w milej harmonji, gdzie zasiadli tak wicelcy jak i mali, by spożyć smaczny obiad żołnierski. Gospodarzem był prezes p. Ledziński, a pomagali mu wicelcy miejscowi działacze. Dodać wypada, że zgotowano serdeczną owację p. Wojewodzie jak i prezesowi generalnemu p. Mielżyńskiemu.

Po południu odbyły się zawody Sokoła i zabawa przy dźwiękach orkiestry Policji Państwowej.

Świecie. (Zebranie Tow. Pow. i Woj.) Dnia 8 września br. odbyło się zebranie Towarzystwa Powst. i Wojaków, które zagał p. Prezes Donarski hasłem „Czołem”.

Po przeczytaniu porządku dziennego i protokołu podano do wiadomości o nie odbytym planowanym zlocie na Kaszubach. Następnie omawiano sprawę zjazdu wojaków w Toruniu odbyć się mającym. Zachęcano do gremjalnego wzięcia udziału w tym zjeździe. W dalszy ciąg postawiono według uchwały Zarządu wykluczyć 5 członków, którzy na ostatnim zebraniu nie zachowywali się po wojacku. Po omówieniu sprawy Święta Strzeleckiego w Świeciu zakończono zebranie hasłem „Czołem”.

Bukowice pow. Świecie. (Święto Strzeleckie.) Miejsce Towarzystwo Powst. i Wojaków, wybudowało sobie w roku bieżącym, strzelnicę, w pobliskim lasu. W niedzielę dnia 23. sierpnia br. obchodzilo powyższe towarzystwo swe doroczne „Święto Strzeleckie”. Po południu nastąpiła zbiórka członków przed hotelem p. Czajkowskiego. O godz. 15-tej nastąpił wymarsz z orkiestrą na czele do strzelnicy. Niebawem rozpoczęło się strzelanie w odległości 100 m. w pozycji stojącej. Strzelaniem kierował przybyły instruktor z P. K. U. Grudziadz, Podczas strzelania odbył się koncert. Najlepszym strzelcem został druh Bronisław Subkowski. Przybyły prezes Okręgu Powst. i Wojaków z Grudziadza kap rez. p. Goga wygłosił stosowne a treściwe przemówienie, zaznaczając ważność naszych towarzystw wojackich, oraz nawołując do jaknajliczniejszego wstępowania w szeregi wojackie. Nastąpiła jeszcze piękna przemowa oficera instrukcyjnego z Grudziadza p. kapitana Bieleckiego. Okolo godz. 7-ej wieczorem odmaszerowano na salę p. Czajkowskiego gdzie odbyła się zabawa taneczna. Udział publiczności był bardzo liczny.

Sucha, pow. świecki. (Zebranie Tow. Powst. i Woj.) Przy średnim udziale członków odbyło się w niedzielę, 6. września br. w lokalu p. Sroczyńskiego, zebranie miejscowego Towarzystwa Powstańców i Wojaków, które się rozpoczęło o godzinie 6-tej wieczorem. Pozdrowieniem „Czołem” zagał prezes druh Szczesny, zebranie, podając do wiadomości porządek dzienny. Nastąpiło przeczytanie protokołu z poprzedniego zebrania przez zastępcę sekretarza, druha Pokorę. Po załatwieniu spraw kasowych i komunikatach sekretarjatu nastąpił wybór sekretarza, gdyż dotychczasowy sekretarz, naucezyciel druh Krzyżanowski, z powodu przesiedlenia do innej miejscowości, swój urząd złożył. Sekretarzem wybrano druha Roberta Pokorę, dotychczasowego zastępcę sekretarza. W wolnych głosach omawiano sprawę urządzenia zabawy. Nadzwyczaj treściwie w tej sprawie przemawiał druh Kamiński z pobliskiego Buchniewa, Wybrano Komitet zabawowy w osobach druhów: Szczesny prezes, Pokora sekretarz, Duks skarbnik, Kamiński, Gnaciński i Koźlinka Władysław. Hasłem „Wolność” zakończył druh prezes zebranie.

Nowe Miasto. (Święto przysposobienia wojskowego). Święto przysposobienia wojskowego odbyło się tu w niedzielę, 6 lipca, przy wielkim udziale ludności, który świadczy o wzrastającym zainteresowaniu się ćwiczeniami sportowymi. Od godz. 5 rano rozpoczęły się na strzelnicy sokolej w Marjanowie jako i na szosie z Nowego Miasta do Kurzętnika przepisane zawody. O godzinie 2 udano się w pochodzie przy licznych udziałach publiczności na cmentarz, gdzie złożono wieniec na grobie zmarłego zasłużonego b. prezesa miejscowego gniazda sokolego śp. Marcina Kordusiaka. Po defiladzie udano się na boisko przy rzeźni miejskiej, gdzie nastąpił dalszy ciąg zawodów, trwający do godziny 8-mej.

Łowin, pow. Świecki. (Święto strzeleckie) W niedzielę, dnia 16 sierpnia br. obchodzono miejscowe Towarzystwo Powst. i Wojaków swe święto strzeleckie. Zbiórka członków odbyła się o godzinie 3-ej po południu przed lokalem p. Seidla, skąd nastąpił wymarsz do strzelnicy. W strzelaniu brało udział 40 członków. Także młodzież miała swe strzelanie, nabojami ćwiczebnymi. Po strzelaniu ogłoszono wynik, który na ogół był dobry. Najlepszym strzelcem został druh Bernard Seidel. Następnie odmaszerowano z Strzelnicy do lokalu p. Seidla, gdzie rozpoczęła się zabawa taneczna, w której brało udział liczna publiczność. Bawiono się wesoło i ohocho.

Serock, pow. Świecie. (Święto strzeleckie). Towarzystwo Powstańców i Wojaków obchodziło święto strzeleckie w niedzielę, dnia 16 sierpnia br. Odmasz z orkiestrą i sztandarem na czele, nastąpił do strzelnicy, znajdującej się w lasku pod Łowińskiem. Nastąpiło strzelanie którym kierował instruktor z P. K. U. Grudziądz. Po ukończeniu strzelania ogłoszono wynik. Pierwszym czyli najlepszym strzelcem został druh Aleksy Grzonkowski, z Nowego Jasińca. Nastąpił akt przyjęcia najlepszego strzelca, a na koniec wzniesiono okrzyk na cześć naszej Najsławniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie odmaszerowano do Łowińka na salę p. Weyny, gdzie się odbyła zabawa taneczna, przy bardzo licznych udziałach publiczności.

Borzyszkowo. Miejscowe Towarzystwo Powst. i Wojaków obchodziło w niedzielę dnia 9 sierpnia uroczyste „Rocznicę Grunwaldzką”, połączone z różnymi zawodami o mistrzostwo byłego powiatu Człuchowskiego.

Uroczystość rozpoczęto o godz. 9-ej zbiórką Tow. na placu Wolności. Około godz. 9.30 przybyli na tę uroczystość zaproszeni goście. Prezes Okręgu Tow. Powst. i Wojaków p. Prądzynski Z. z Skarpa i komendant p. Zarzycki z Tzewa, p. Starosta Popiel z Chojnic, sędzia p. Głowczewski z Lipienic, Ks. dziekan Szulec z Konarzyn, p. Lerchenfeld z Zychci p. Nadleśniczy Broswitz z Osusznicy. Po odebraniu raportu przez Prezesa Okręgu i przeglądzie Tow. miejscowego, również i przybyłych na tę uroczystość sąsiednich Tow. Woj., których było razem 6, udał się pochód pod komendą Komendanta Okręgu z wymienionymi wyżej gośćmi na czele i orkiestrą na uroczystości nabożeństwo do kościółka parafjalnego, podczas którego piękne okolicznościowe kazanie o miłości ojezycznej wygłosił ks. proboszcz Tychnowski.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, a następnie uroczyste zebranie, na którym po zagajeniu tegoż i powitaniu gości przez prezesa miejscowego Tow. Woj. druha A. Jackowiaka, wygłosił piękne przemówienie w duchu narodowym Prezes Okręgu p. Prądzynski i p. Starosta Popiel. Pierwszy wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, drugi na cześć Jej Prezydenta i Armji. Poza tem przemawiali Komendant Okręgu p. Zarzycki, Ks. dziekan Szulec i mni. Wykład treściwy o bitwie pod Grunwaldem wygłosił Ks. prob. Tychnowski. Po krótkiej dyskusji obrano Ks. dziekana Szuleca z Konarzyn Patronem wszystkich Tow. Wojaekich na odcinku byłego powiatu Człuchowskiego. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Rotę”. Po przerwie obiadowej udano się w pochodzie do lasu, gdzie się odbył koncert, strzelanie do tarczy o mistrzostwo odcinku byłego pow. Człuchowskiego oraz różne inne zawody i gry towarzyskie. Wieczorem powrócono na salę, gdzie po proklamacji najlepszych zawodników, wręczył im Prezes Okręgu nagrody i dyplomy.

Mistrzostwo odcinku zdobył przy zawodach strzeleckich druh Bernard Prądzynski z Borzyszków 84 punktami, 3 strzały, odległość 300 metrów. Następne miejsce jako strzelec I. zdobył drh. Podlewski, listonosz z Zapczyna (78 pkt.) Jako strzelec II. drh. Kluczyk, str. celny z Luboni (78 pkt.) Przy rzucie granatem zajął I. miejsce drh. Stefaniak, str. celny z Luboni, przy biegach drh. Brzeziński z oddziału młodzieży Borowy-Młyn.

Wojak.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

Cbmielno, pow. kartuski. (Święto strzeleckie.) W niedzielę, dnia 23 sierpnia, odbyło się święto strzeleckie naszego Tow. Powstańców i Wojaków. Podczas święta panowała prześliczna pogoda. Uroczystość rozpoczęła się o 2 po południu. W składnym pochodzie, w którym wzięło udział około 50 wojaków, ruszono do strzelnicy. Orszak był wspaniały. Malowniczy pochód poprzedzała orkiestra. Przy dźwiękach muzyki rozpoczęło się strzelanie o nagrody. W pięknej uroczystości uczestniczyła cała okolica. Pośród gości widzieliśmy szereg wybitnych i znanych osobistości. W wieczorem na sali p. Skrzypkowskiego odbyła się zabawa, która jak wszystkie poprzednie zabawy, urządzone przez Tow. Powstańców i Wojaków miała przebieg piękny.

Goręczyno. (Święto strzeleckie). Towarzystwo byłych powstańców i wojaków na obwód Goręczyno obchodziło swe pierwsze święto strzeleckie w niedzielę dnia 8 sierpnia br. Już dnia poprzedniego, w sobotę wieczorem ukazały się bramy triumfalne zapowiadające zbliżający się dzień uroczysty. O godzinie 15,30 nastąpiło zdanie raportu i wymarsz na czele z orkiestrą do strzelnicy. Po przybyciu na miejsce dokonał prezes Litewski aktu otwarcia, prezentowano przytem broń i odśpiewano hymn. Następnie oddał prezes 3 strzały: 1-szy na cześć Rzeczypospolitej Polski, 2-gi na cześć generała Józefa Hallera, patrona naszego Towarzystwa, 3-ci na cześć rozwoju Towarzystwa, poczem oddał strzelnicę komendantowi do dalszego użytku. Najlepszym strzelcem okazał się podoficer instruktorski Kowalewski. Również do najlepszych strzelców należą: Jan Armatowski z Goręczyna, Antoni Wydrowski z Goręczyna i Walenty Ulenberg z Egierkowa. Podczas strzelania odbył się koncert, gry towarzyskie i inne rozrywki. Raczylili też przybyć na miejsce strzelania i zaszczyścić swoją obecnością wojaków przybywający u nas w tym dniu ks. prob. Krysiński z Kartuz, prezes okręgowy Medard Komar, ks. prob. Lipkowski, miejscowy ks. wikary i inni. Po

powrocie do wioski odbyło się zebranie na sali. Wygłoszono okolicznościowe przemówienie i rozpoczęto zabawę taneczną. Tym wszystkim, którzy się przyczynili do ofiarowania kilku pięknych nagród dla Towarzystwa, o które konkurs w strzelnicy odbędzie się w bliskim czasie, należy się serdeczne podziękowanie. — W tym samym dniu odbyło się w Goręczynie poświęcenie dzwonu kościelnego dzięki ofiarności parafjan, i staraniem ks. prob. Lipkowskiego.

Zarnowiec. (Poświęcenie sztandaru.) Najdalej wysunięta placówka naszych towarzystw wojaekich ku granicy niemieckiej na Kaszubach obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru w niedzielę dnia 23 8. rb. Któż z nas Kaszubów nie zna tego uroczego zakątka pomiędzy Bałtykiem a ogromnym jeziorem Zarnowieckim. Za jeziorem znajduje się granica państwowa, którą tworzy bór czarny, tak czarny jak dusze napełnione nienawiścią i zazdrością tych, którzy za borem tym mieszkają. Mam na myśli Niemców. Napewno śledzili oni przebieg tego dnia uroczystego chcąc się przekonać, jakie oni mają tam jeszcze prawa w duszach Kaszubskich. I chyba zważając musieli, gdyż ciągle grzmiały wiwaty na cześć Polski, przysięga wojaków, że bronić będą sztandaru swego i Polski do ostatniego tchu. Jaki to duch braterstwa panuje pomiędzy wojakami Kszubskimi. Chcieliśmy jechać specjalnym pociągiem z Pucka do Krokowa o godz. 7.50, gdyż inaczej za późno przybylibyśmy na miejsce. Tymczasem kolej niedowierzała i pociąg nam nie stawiła. Ale nieodstraszyło to naszych zuchów. Od razu zrobili naradę wojenną i aby pokazać, że umieją sobie radzić wybrali się furmankami i samochodami ciężarowymi z Gdyni, Pierwoszyna, Wejherowa, Pucka, Gwarzewa, Szczelna, Szarżyna, Mechowy, Redy, Chylonji itd. I tym sposobem kilkaset wojaków stanęło w Zarnowcu. Duchem solidarności wyróżnia się zawsze Pierwoszyna a pod względem wyglądu zewnętrznego i karności przoduje Starżyno i Smażewo. Przebieg całej uroczystości

stości był poważny i pełen harmonji. Zawody sportowe urządzone po południu przez Oficera Instrukcyjnego wzbudziły dużo zainteresowania tak pomiędzy młodzieżą jak też pomiędzy wojakami.

Równocześnie strzelano do tarczy i próbowano szczęścia w loterii fortowej. Przebieg uroczystości był jaknajpożywniejszy.

Skarszewy. (Poświęcenie sztandarów.) Niezwykłą uroczystość obchodziło tutejsze miasto w niedzielę, dnia 2. 8. br. W dniu tym cztery tutejsze towarzystwa obchodziły uroczystość poświęcenia swoich sztandarów i to Tow. Powstańców i Wojaków im. gen. Hallera, Ochotnicza Straż pożarna, Cech Wozowników i Cech Szewsko-Krawiecki.

W sobotę wieczorem odbył się po głównych ulicach capstrzyk, wykonany przez orkiestrę wojskową 65 p. p. z Grudziądza. Miasto było pięknie udekorowane. Wystawiono kilka bram. Każde poszczególne towarzystwo miejscowe starało się zbudować własną bramę.

W uroczystości wzięło udział dużo ludzi. Przybyły liczne pokrewne towarzystwa z okolicznych miejscowości. Widzieliśmy liczne zastępy wojaków z Kochorowa, Straż pożarną z Starogardu, z Tezewa, Pelplina i delegacje rozmaitych towarzystw. Około godz. 9½ uformowano z towarzystw szpaler na ulicach obok magistratu celem powitania p. Wojewody, który przybył z Kościerzyny. Powitali go p. burmistrz i członkowie Magistratu. O godz. 11 wyruszone na wspólne nabożeństwo. Ks. prob. Klink wprowadził uroczystość do świątyni p. Wojewodę, który w otoczeniu p. starosty pow. kościerskiego, wojewódzkiego referenta prasowego p. radcy Stefańskiego zajął miejsce honorowe tuż obok ołtarza. W przebiegu uroczystości wybitni przedstawiciele władz, towarzystw i rozmaitych organizacji. Ks. prob. Klink wygłosił odpowiednie przemówienie powitalne dla p. Wojewody oraz podniósł znaczenie uroczystości poświęcenia 4 sztandarów.

Podczas nabożeństwa śpiewała „Lutnia“ skarszewska pod batutą p. Serożyńskiego.

Po nabożeństwie udano się na Plac Sokoła, gdzie odbyło się wbiwanie gwoździ i przemówienia.

Jako pierwszy zabrał głos p. Święty w imieniu Wojaków skarszewskich. Następnie przemawiali p. Wojewoda i hrabia Mielżyński. P. Wojewoda zwrócił specjalną uwagę w swej mowie na naszego wewnętrznego wroga.

Po akcie wbiwania gwoździ pamiątkowych udano się w pochodzie przed Strzelnicę. Tam nastąpiło rozwiązanie pochodu. Po przerwie obiadowej odbywały się popisy sportowe i gimnastyczne, a wieczorem palenie sztucznych ogni i zabawy taneczne.

Wejherowo. (Młodzież Wojacka.) Przy tut. Towarzystwie Powstańców i Wojaków im. Wejhera utworzył się osobny oddział Młodzieży Wojackiej, liczący narazie 50 członków. Druh Fras, komendant Młodzieży Wojackiej, przedstawił swój oddział w dniu 13. 9. 1925 r. na zebraniu Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Młodzież, to przyszłość narodu! Z historii dowiadujemy się, jak wielki kładli nacisk na wychowanie fizyczne młodzieży Egipcjanie, Grecy i Rzymianie. Tworzyli oni osobne szkoły wojenne, w których ćwiczone dorastającą młodzieżą w sportach, w umartwianiu ciała, w obchodzeniu się z bronią wszelkiego rodzaju w mustrze, a jak wogóle w sztuce wojennej. Nie zaniedbywano przytem kształcenia umysłu, stosownie do słów Juwenala: „Mes sana in corpore sano!“ (Zdrowy duch w zdrowym ciele.) Temi samymi zasadami przejęły się i narody żyjące, przedewszystkiem Anglija, Szwecja i Niemcy. Każdy z nas zna ówczesne organizacje niemieckie „Pladfinder i Jugendwehr“, o które dziś dba się więcej jeszcze niż przed wojną światową. Jak wygląda pod tym względem u nas w Polsce. Przez 150 lat byliśmy w niewoli, pod panowaniem obcym nie było nam wolno się rozwijać. Potajemnie tylko organizował i ćwiczył „Sokol“, ta najstarsza organizacja polska, ta przednia straż w powstaniach i na polu wlk. Przy jego boku stęła do boju młodzież harcerska. Wiemy, że obie te organizacje wprost cudów dokonywały w walkach z nieprzyjacielem. To też rząd nasz i społeczeństwo polskie, najtroskliwszą opieką otacza młodzież naszą, organizującą się w osobnych oddziałach Młodzieży Wojackiej przy Towarzystwach Powstańców i Wojaków. A kiedy, młodzi druhowie, wykonacie i uzupełnicie program budowy Polski, który my mamy dajemy tylko w zarysie? Wtenczas, jeżeli garnąć się będziecie do pracy twórczej, jeżeli ćwiczyć się będziecie fizycznie i umysłowo, jeżeli pójdziecie śladem waszych praocjów, którzy tak gorąco umiłowaili tę ziemię kaszubską, którzy tak mężnie walczyli pod

Wiednicą i Grunwaldem, jeżeli pójdziecie ładem waszych świeżo poległych braci, którzy z miłości ku ojczyźnie złożyli swe życie jako ofiarę na ołtarzu Ojczyzny w walkach z dziczą bolszewicką. Zachowajcie, jak oni, waszą wiarę i wasz język! W tych słowach młodszy określił prezes, p. Leonard Retzlaff, cele oddziału Młodzieży Wojackiej, zaznaczając zarazem, że członkowie oddziałów tych uwzględnią zostaną przy powoływaniu do wojska w wyborze formacji, w których pragnęliby służyć. Nie wątpimy, że młodzież nasza licznie wstępować będzie do tego oddziału w Tow. Powstańców i Wojaków.

Gdynia. (Zawody strzeleckie.) W dniu 13 września tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządziło zawody strzeleckie (strzelanie do tarczy). Na 100 metrów stojąc z wolnej ręki wyróżnili się: 1. Druh prezes Korda, 2. druh Franciszek Sulfer, 3. druh Franciszek Grzegorzewski. Po skończonych zawodach członkowie odmarszerowali do sali druha Grzegorzewskiego, gdzie się odbyło Nadzwyczajne Walne Zebranie. Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć zmarłych tragiczną śmiercią: konsula francuskiego p. Monier i robotnika portowego Kiszki. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes Wojsiek Korda, wiceprezes J. Kamrowski, sekretarz Iglewski Franciszek, komendant W. Wojewski, skarbnik Pomieczynski Klemens, ławnicy: Grzegorzewski Fr., Orzechowski Adam, Górski Teodor. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Reiser Edmunda jako przewodniczącego, Bach Augustyn i Dzigiewicz Paweł — członkowie. W dalszym ciągu obrad uchwalono: 1) Rozwiesić w różnych punktach Gdyni 6 skrzynek ogłoszeniowych. 2) Po każdorazowych obradach urządzić lekcję śpiewu. 3) Wznović wykłady i odczyty sanitarne, do czego w dalszym ciągu ofiarował się druh dr Skowroński. 4) Urządzić odczyty i wykłady z różnych dziedzin wiedzy. 5) Zaprenumerować 7 egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej“. 6) Jako miejsce do zbiorów, zebrań i odczytów wybrano salę druha Grzegorzewskiego. 7) Na okręgowe strzelanie wybrano czterech najlepszych strzelców: Korda W., Szcfler Fr., Grzegorzewski Fr. i Czapp Augustyn. 8) Jako dzień zebrań miesięcznych wyznaczono każdą niedzielę po pierwszym o godzinie 17-tej. 9) Wysłano depeszę kondolencyjną na ręce konsula francuskiego w Gdańsku, z powodu śmierci p. Moniera.

Przodkowo. W niedzielę, dnia 23 sierpnia br., odbyło się zebranie Towarzystwa b. Powstańców i Wojaków w Przodkowie. Na zebranie przybyli także ks. prob. Karpiński i ks. wikary Kurowski. Za ich pośrednictwem zostało załogowane poważne nieporozumienie pomiędzy członkami tut. towarzystwa. W krótkich słowach zachęcali obaj duszpasterze do unikania niesnasków i to odniosło pożądaný skutek. Mamy nadzieję, że wypadki takie więcej nie zajdą i że tutejsze towarzystwo będzie się nadal pomyślnie rozwijało. Omówiono sprawę zjazdu w Wejherowie, na który tut. towarzystwo w komplecie z sztandarem pojedzie. Po przyjęciu trzech nowych członków zakończono zebranie pieśnią „Serdeczna Matko“.

Żuków. (Poświęcenie strzelnicy.) W niedzielę, dnia 16 sierpnia br. obchodziło tutejsze Towarzystwo Wojaków uroczyste poświęcenie strzelnicy połączone z pierwszym ostrym strzelaniem. Już o godz. 4 po południu zebrał się wojski w prześlicznej dolinie Raduni pomiędzy Żukowem a Rutkami, gdzie urządzono strzelnicę. Przybył też miejscowy wójt p. Poćwiardowski, który w dłuższym przemówieniu objaśnił cel towarzystwa wojackich, podkreślając przedewszystkiem znaczenie tutejszej placówki. Jest ona bowiem pierwszą, której w razie potrzeby przypada los bronienia największego prawie dobra całego powiatu — elektrowni w Rutkach. Kończąc, wznosił mówca toast na Rzeczpospolitą i jej Prezydenta. Odgłos okrzyku powtórzył się kilkakrotnie, wywołując wrażenie, jak gdyby lasy i góry łączyły się w słowa wojaków, wołając do nieba: „Zachowaj nam, Panie Boże, naszą prastarą ziemię kaszubską!“ Wspólnie odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę“. Następnie dokonał uroczystego poświęcenia strzelnicy miejscowy ks. wikary Meloch, wznosząc modły do Boga, aby zachował członków przy ćwiczeniach strzeleckich od wszelkich nieszczęść. W przemówieniu swoim napominał wojaków do używania broni tylko w potrzebach takich, gdzie rozchodzi się o wiarę św. lub o dobro Ojczyzny. Po poświęceniu rozpoczęło się strzelanie i trwało aż do godziny 7 wieczorem.

Różne Wiadomości.

Panu Prezesowi Generalnemu Powstańców i Wojaków hr. Mielżyńskiemu zmarła matka hrabina Mielżyńska z domu hr. Bnińska. Wyrażamy Panu Prezesowi serdeczne współzucie

Redakcja.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze naszego czasopisma zasła omyłka w druku na II. stronie okładki: Członkiem Komitetu Redakcyjnego jest p. major rez. „Drouet“, a nie Druet.

Powietrzna wizyta gości rumuńskich w Toruniu.

Dnia 27 września br. przyleciała do Warszawy via Kraków rumuńska misja lotnicza w składzie gen. pil. Hentescu, szef lotnictwa rumuńskiego, major obserw. Gheorghin, kapitan pil. Stanculescu, por. pil. Russescu, por. pil. Ilescu i sierż. pil. Manu Aurel. Po dwudniowym pobycie w stolicy, podczas którego zwiedzali miasto oraz byli podejmowani śniadaniem przez szefa lotnictwa polskiego gen. Zagórskiego, goście rumuńscy odlecieli 29. września do Poznania, następnego zaś dnia via Bydgoszcz do Torunia.

W środę 30 września o godz. 2,45 po połud. pierwszy wylądował na lotnisku 4. puł. lotniczego gen. Zagórski, przywiozłszy jako pasażera gen. Hentescu. Z parogodzinnem opóźnieniem z powodu defektu w motorze przeleciał rumuński pilot kpt. Stanculescu. Gościom towarzyszyli nasi lotnicy na 4-ch aparatach „Potez“ i na „Ballila“, (jednoosobowy statek wyrobu polskiego). Pozostali goście rumuńscy skutkiem mgły oraz pewnych niedokładności w motorach zmuszeni byli do wylądowania tuż po wylocie z Poznania i do Torunia nie przybyli.

Przybyłych do Torunia gości witali na lotnisku szef sztabu O. K. VIII pułk. Mochnacki, komendant Obozu Warownego plk. Grabowski, dowódca 4 p. lotniczego pplk. Łupiński. Wieczorem garnizon toruński podejmował sympatycznych gości obiadem w salach kasyna garnizonowego.

W czwartek 1 października o godz. 9-ej rano nastąpił odlot gości wraz z towarzyszącymi im lotnikami polskimi. Piękna słoneczna i prawie bezwietrzna pogoda dnia tego sprzyjała lotnikom: prawie równocześnie wystartowały 4 wielkie „Potezy“ i mała a niezwykle zwinna „Ballila“. Jeden z „Potezów“ prowadził gen. Zagórski, mając jako pasażera gen. Hentescu, na pozostałych aparatach lecieli oficerowie 1. plk. lotniczego z Warszawy. Zatóczywszy kilka kół nad lotniskiem stadko stalowych ptaków poszybowało w kierunku Warszawy.

Armja polska strażą pokoju Wschodn. Europy.

„Pester Lloyd“ zamieścił obszerny artykuł na temat manewrów Polskich. W artykule tym stwierdza autor, że tegoroczne polskie manewry zwróciły uwagę wszystkich europejskich dowódców wojskowych.

Znaczenie ich polegało nie na ilości wojska, lecz na zadaniach, którym miały odpowiedzieć i okolicznościach, wśród jakich wyloniła się ich koncepcja. Ideą manewrów było przedstawić ewentualności, w jakich może się znaleźć Polska w przyszłej wojnie. I tak: nagły atak kawaleryjski ze wschodu oraz szybka ofensywa, celem opanowania korytarza pomorskiego przez Niemców i opanowania drogi na Warszawę.

Z tem łączył się cały szereg idei i pytań. Manewry w okolicy Brodów wykazały wielką sprawność kawalerji i lotnictwa, tej kawalerji, której wielkie militarne znaczenie w polskich warunkach przypisują nawet dzienniki niemieckie.

Zaś w okolicy Torunia wykazały swoją zdolność piechota i artylerja. Autor stwierdza pod koniec, że Niemcy nie przypuszczali iż Polacy zdolni są do otworzenia w ciągu kilku zaledwie lat takiej armji. Im silniejszą jest polska armja, tem pewniejszy jest wschodnio-europejski pokój.

Z manewrów armji polskiej pod Toruniem umieściliśmy w nr. 9 (18) kilkanaście fotografii.

Pamięci lotników amerykańskich poległych w Polsce.

Niedawno odsłonięty został w Lwowie pomnik poświęcony pamięci trzech amer. lotników, poległych w obronie kraju.

Pamięć por. Grew's'a, Kelly'ego i Mac-Callum'a została uwieczniona przez posąg skrzydlatego lotnika, która przypomina, że oficerowie ci oddali swe życie za Lwów i Polskę, broniąc ją przed najazdem Bolszewików. Odsłonięciu pomnika towarzyszyła wzruszająca ceremonia w czasie której przemawiał amerykański poseł w Polsce dr. Alfred J. Pearson. Po niej następowały przemówienia przedstawicieli rządu polskiego, członków ministerstwa wojny, oficerów polskiego lotnictwa i znakomitych obywateli miasta Lwowa, którzy wyrażali swą wdzięczność poległym.

Posąg wykonany przez rzeźbiarza Albrechta wyraża w swych linjach szlachetnych męską siłę i idealizm młodzieńczy, połączony z wdziękiem i pięknem symbolem lotnictwa. W czasie ceremonji podstawa pomnika była ukwieconą do wysokości piersi i rozpostarte skrzydła, górując nad kwiatami i wieńcami czyniły wrażenie, że postać gotuje się do oderwania się od ziemi i do wlotu w przestworza.

Brawura lotnika polskiego.

Wielkie wrażenie wywołała w Warszawie brawura i zręczność lotnika polskiego. Podczas zarządzonego z racji tygodnia lotniczego ataku samolotów na most imienia Księcia Józefa Poniatowskiego, majo Witold Prosinowski dokonał lotu pod arkadami tego mostu. Jeżeli zważymy jak wielkie wrażenie w całej Europie sprawił przelot lotnika francuskiego pod łukiem triumfalnym w Paryżu, to na tem większy podziw zasługuje wykonany w trudniejszych warunkach czyr

majora Prosinowskiego, który przynosi sławę młodemu, mniej od francuskiego doświadczenia posiadającemu lotnictwu polskiemu.

Pomnik Kościuszki w Katowicach.

W niedzielę dnia 20. 9. br., odbyła się w Katowicach uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki, połączona ze świętem powstańców. O godz. 10 rano odbyła się msza polowa w parku Kościuszkowskim u stóp dawnej wieży Bismarka. W czasie mszy św. poświęcono sztandar grupy kotowickiej powstańców śląskich; poczem po przemówieniu prezesa komitetu Piechulki, p. wojewoda Biłski dokonał odsłonięcia pomnika. Pomnik, umieszczony na frontonie wieży w formie płaskorzeźby, przedstawia wizerunek Kościuszki. Pod nim figuruje napis: „Tadeuszowi Kościuszce miasto i powiat Katowice 1925“. Po poświęceniu pomnika olbrzymi pochód związków powstańczych, hallerczyków, sokołów i harcerzy, przeszedł ulicami miasta, przedefilował przed przedstawicielami władz, poczem do zgrupowanych na rynku uczestników, wygłosił przemówienie komendant 3-go powstania górnośląskiego, plk. Mielżyński. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty. W uroczystości wzięło udział kilkanaście tys. osób.

Nowy wynalazek wojenny.

Według informacji pisma londyńskiego „Daile Express“, angielskie władze wojskowe nakazały poddać nowy wynalazek, mogący stanowić przełom w przyszłych walkach powietrznych. Jest to mianowicie genialnie obmyślany przyrząd wybuchowy, mający kształt torpili powietrznej, której ruchy zależą od t.zw. „fal Hertza“, kierowanych za pomocą ukrytego prądu elektrycznego z ziemi. Manipulacja jest tak urządzona, że ten, przeciw któremu torpila powietrzna jest skierowana, nie mógłby przeszkodzić jej ruchom, nadawanym przez wysyłającego, a nawet nie wiedziałby o grożącym mu niebezpieczeństwie. Wynalazek jest więc skierowany wprost przeciw lotnikom wojennym, którym w tym wypadku groziłaby nie tylko zakłada od przeciwnika powietrznego, ale i nabój wybuchowy, kierowany niewidzialną siłą. Angielskie koła wojskowe z niecierpliwością oczekują wyniku prób nowego wynalazku.

Rezerwiści muszą się meldować w miejscu zamieszkania.

W myśl przepisów oficerowie i szeregowi rezerwy obowiązani są najpóźniej w ciągu ośmiu dni po zwolnieniu ze służby w wojsku, zameldować się u naczelnika gminy, wzgl. we właściwym urzędzie meldunkowym swego miejsca zamieszkania. W razie zmiany miejsca pobytu rezerwistów, obowiązuje meldowanie się u odnośnych naczelników gminy poprzedniego i nowego miejsca pobytu.

Gimnastyka, sport i przysposobienie wojskowe.

Minister oświaty, p. St. Grabski, w porozumieniu z min. spraw wojskowych, gen. Sikorskim, opracował projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Według tego projektu w wszystkich szkołach, łącznie z nauką gimnastyki i sportów, obowiązkowe ma być prowadzenie ćwiczeń wojskowych.

Z ruchu wydawniczego.

„Wychowanie Fizyczne“, kwartalnik, poświęcony higijenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, red. nacz. Prof. Uniw. E. Piasecki, Poznań 3, Chelmińskiego 20.

Opuścił prasę nr. 3—4 (podwójny) rocznika VI, który zawiera między innymi dziesięć prac, odczytanych w Sekcji wych. fiz. XII Zjazdu lek. i przyr. pol. w Warszawie (pióra Prof. Uniw. Ciechanowskiego, Jonschera, Piaseckiego, Doc. Jaroszyńskiego, D-rów Os-mólskiego, Oziębłowskiego, Szumana, wizyt. Wyrobka, prof. gim. Fidzińskiego), sprawozdanie D-ra T. Strumilly, z wizytacji 45 obozów przysposobienia wojskowego, oceny nowych książek, streszczenia cenniejszych artykułów w czasopismach zagranicznych, relacje z posiedzeń Lekarzy szkolnych, sekcji w. f. T.N.S.W., Pedagogicznego Kongresu Olimpijskiego w Pradze, przebieg święta sportowego młodzieży szkolnej w różnych Okręgach szkolnych i t. p.

Numer ten (8½ ark. druku) zamyka rocznik 1925; następny ukaże się na Nowy Rok.

Akwizytorów

do zbierania ogłoszeń i przyjmowania
prenumeraty dla naszego czasopisma
poszukujemy za prowizją.

Zgłoszenia nadesłać do

Wydawn. „Strażnicy Bałtyckiej“
w Grudziądzu, ul. Ogrodowa 18.

Oficerowie Rezerwy, Powstańcy i Wojacy rozpowszechniajcie Wasz organ „Strażnicę Bałtycką“!

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiad. Tad. Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graficz. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.

Browar Kuntersztyn

Tow. Akc. w Grudziądzu

poleca swoje za wyśmienite uznane

piwo jasne eksportowe (gatunek Pilsieński) i
piwo ciemne eksportowe gat. (Monachijski).
Filje: Toruń — Bydgoszcz — Swiecie.

Hurt

WALTER POLLEY GRUDZIĄDZ

Hurt

TELEFON 780. — PLAC 23, STYCZNA NR. 28. — TELEFON 780.

Towary kolonialne :: Delikatesy :: Wina.
== Spirytuozy krajowe i zagraniczne. ==

Poleca pozatem: Oleje do maszyn, cylindrów i centryfug. Tran. Smarę do wozów
w opakowaniu od 1—50 kg. Składnica komisyjna smoly i papy dachowej.

Zajazd

Przyjemne ubikacje restauracyjne.

Zajazd

Restauracja

vis à vis poczty

GRUDZIĄDZ, ul. Mickiewicza 21, narożnik Sienkiewicza.

wł. Bernard Ziolkowski

Wydaje smaczne obiady,
śniadania, kolacje i za-
kąski każdego czasu
i tanio.

ANNA JOOP dawn. Gustaw Joop

Pierwszorzędny Zakład Fotograficzny

Grudziądz, ul. Groblowa Nr. 48.

Rok założenia 1890.

Stolarnia mebli i budowli

Jan Pahlke i Fr. Bieliński

Grudziądz, Lipowa 41.

Wykonuje się wszelkie prace stolarskie jak: pokoje
męskie, jadalnie i sypialnie oraz meble pojedyncze.
Praca solidna. :: Ceny dostępne.

**POMORSKIE
ZAKŁADY CERAMICZNE**
TOW. AKC.
(DAWNIEJ MAX FALCK i SKA)
w GRUDZIĄDZU
CEGIELNIA MECHANICZNA
FABRYKA DACHÓWEK

POLECAMY NATURALNO-
CZERWONEGO KOLORU DACHÓWKĘ
**KARPIOWĄ
ŻŁOBIONĄ
i RZYMSKĄ**
zupełnie trwałą i odporną na
wszelkie wpływy atmosferyczne
oraz
pierwszorzędną czerwoną cegłę
maszynową, licówkę, dziurawkę
i KOMINÓWKĘ
różnych formatów.

ROCZNA PRODUKCJA:
15 000 000 SZTUK

A. RUCHNIEWICZ

GRUDZIĄDZ

Rok zał. 1840

Fabryka likierów deserowych

Rok zał. 1840

Specjalności:

Nalewka

Śliwowica

Bernardynka

Senatorska

Karpatówka

Starosta

Kartuzynka

Nastójka

Nadwiślanka

Dereniówka

Premjowany kilkakrotnie złotymi medalami:

Bruksela 1896 złoty medal, Grudziądz 1896 złoty medal, Kościerzyna 1911 złoty medal,
Pleszew 1912 złoty medal, Toruń 1913 złoty medal.

Najstarsza polska fabryka likierów na Pomorzu.